Ner 20. Kraków 25 Stycznia — Sobota. Rok 1862.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 24 stycznia.

Lubo wiadomość która nas wczoraj doszła telegrafem i w dzisiejszym numerze pisma naszego na końcu jest umieszczoną, jest tylko wiadomością dziennikarską a nie urzędową, wszelako zbieg innych doniesień takową poprzedzających, przemawia za jéj prawdziwością. Mówi ona, że margr. Lavalette poseł francuski w Rzymie udzielił kardynałowi sekretarzowi stanu spraw zagranicznych notę swojego rządu zapowiadającą usunięcie wojsk francuskich z Rzymu i żądającą propozycyj od dworu rzymskiego, które Francya poprzeć obiecuje w Turynie, jeżeli je uzna za odpowiednie. Kardynał Antonelli miał odpowiedzieć ustnie, że propozycyami temi będzie żądanie zwrotu prowincyj państwa papieskiego. Tyle mówi telegram. Sprawa rzymska doszła więc do swojego przesilenia wcześniéj niż mniemano: przypuszczano bowiem, że ją uprzedzi sprawa wenecka, jako leżąca z brzegu na programie zjednoczenia Włoch. Kiedy się jednak nie sprawdziły czy też niepowiodły zeszłoroczne usiłowania a może tylko wieści o układach o Wenecyę; kiedy ostatnia podróż Cesarza do Werony i manifestacye tam wojskowe niedozwoliły kusić się o Wenecyę bez wojny wątpliwego bardzo rezultatu z pomocą nawet Francyi, z czegoby łatwo wojna powszechna się zapaliła; — widocznie zmieniono program i ku Rzymowi się zwrócono.

Już samo odwołanie księcia Gramont i zastąpienie go przez margr. Lavalette kazało przewidywać pewną zmianę jeżeli nie w polityce francuskiéj względem Rzymu, to w jéj postępowaniu. Dyplomata ten nawykły na Wschodzie do stawiania apodyktycznych żądań, stósowniejszym jest reprezentantem roskazującéj Francyi, niż poprzednik jego wyobraziciel Francyi korzącéj się u tronu następcy Piotra. Pierwszym krokiem nowego posła było żądanie odjazdu Franciszka II; drugim jak mówią, miała być propozycya obsadzenia granicy rzymsko-neapolitańskiéj przez wojska francuskie na współ z włoskiemi, celem przerwania komunikacyi band burbońskich z territoryum rzymskiem, na którem znajdowały one schronienie i skąd się przedzierały napowrót w prowincye neapolitańskie, zaopatrzywszy się w żywność, broń i amunicyę. O trzecim kroku doniósł właśnie wzmiankowany na początku telegram. Nie mówi on wprawdzie, jakich p. Lavalette żądał od Papieża propozycyj, czy się takowe odnosiły do owego obsadzenia granic, czy, co prawdopodobniejsza, do zażądania posiłkowych wojsk królestwa Włoskiego z powodu zapowiedzianego usunięcia się Francuzów, czy wreszcie sięgając aż do tekstu znanych powszechnie broszur, chciano, aby Papież oddał prowincye swoje w lenność królowi Wiktorowi Emanuelowi, zatrzymując sobie jedną część Rzymu jako duchowną stolicę; — lecz jakikolwiek mógł być rozmiar tych żądanych propozycyj, idą one zawsze po raz wskazanéj drodze, krócéj lub dłużéj na pośrednich zatrzymując się stacyach.

W téj chwili bar. Ricasoli potrzebował wzmocnić swój gabinet, a starania jego w Paryżu nie były jak widać daremne. Może nawet groził ruchami rewolucyjnemi, które się już w Sycyli pojawiły, albo wojną, w którąby Francya wciągniętą być musiała, jeśliby nie chciała narazić swojego dzieła na zgubę. Może też cofnięcie wojsk francuskich z Rzymu i ukonsolidowanie państwa włoskiego mają być obok wyprawy meksykańskiéj głównemi ozdobami mowy tronowéj, jaką powie Cesarz Napoleon w poniedziałek, a przeznaczonemi do zatarcia wrażeń sprawionych budżetem Foulda.

Rząd papieski nieinaczéj zapewnie odpowie na notę p. Thouvenela, tylko tak jak to czynił dotąd w odpowiednich przypadkach i jak to ustnie oznajmił kardynał Antonelli posłowi francuskiemu. Ale cóż daléj?...

KORESPONDENCYA CZASU.

Warszawa 20 stycznia.

* Aresztowania niewinnych, wyroki, bezsumienne, bezprawia policyjno-wojskowego zarządu, oto jest przedmiot naszych codziennych rozmów i zabawy karnawałowe. Życie narodu w obec ucisku ograniczyło się do sfer domowych, skupiło się w sobie i zyskało na sile.

Rodzinom trudno się dowiedzieć o losie porwanych z ich grona i więzionych osobach od członków komisyi śledczej, jej prezesa jener. Rożnowa, od p. Jermołowa, ani od Paniutyna, lub od gubernatora Kryżanowskaho. Matkom i siostrom strapionym i spłakanym panowie ci dają fałszywe wiadomości; naprożno one proszą, synowie ich porwani w tajemnicy, badani w tajemnicy i na nowe męczarnie w tajemnicy wywiezieni. Pastwienie się ciągłe, oto jest charakter teraźniejszego zarządu wojskowego, oto jego pacyfikacyjne zajęcie.

W tych dniach aresztowano znów kilkunastu żydów, a pomiędzy nimi dwunastoletniego chłopca; procz tego aresztowano Bolesława Denela, Tomasza Winnickiego. Codziennie zaś do 50 osób chwytają na ulicach, odprowadzają na ratusz i po paru godzinach puszczają. Z najpewniejszego źródła, bo z raportów rządowych wiadomo nam, że w pierwszej połowie grudnia, codziennie przeciętnowo 300 osób było aresztowanych w ratuszu i po pewnym przeciągu czasu wypuszczanych na wolność. W drugiej połowie grudnia, cyfra ta dochodziła dziennie do 250, obecnie zas znacznie zmniejszyła się, bo tylko 50 osób na dzień wynosi. Jakkolwiek liczba aresztowanych zmniejszyła się, jest jeszcze tak ogromną, że charakteru pastwienia się rządowi nie odbiera. Milicyanci za każdą aresztowaną osobę odbierają teraz po 40 groszy. Wynagrodzenia albo kary, zmuszają ich do przyczepiania się o cokolwiek i łapania ludzi. Byliśmy świadkami, jak milicyant idącego z latarką żyda przytrzymał, targał za kołnierz i prowadził do ratusza. Przechodzący mężczyzna, zawołał na milicyanta groźnym głosem „czego aresztujesz tego człowieka, wszakże ma latarkę?“ Puścił biednego żyda milicyant, a w rozmowie jaką prowadził a przechodzącym, powiedział pomiędzy innemi: „Cóż mam robić proszę pana? Stoję na zimnie kilka godzin, nikt zemną mówić nie chce, nudzę się okropnie, a jak złapię kogo, to mnie rozrywa, mam zajęcie i zabawę.“ Otóż dla zabawy, rząd rosyjski każe łapać i więzić. Cóż się tu dziwić milicyantowi, kiedy pułkownik Hatzfeld, prezes sądu wojennego w ratuszu, w obec licznej publiczności rzucił się na młodego człowieka jak hyena. Na dworcu kolei, przy drzwiach stoją żandarmi i każdy przyjeżdżający musi im paszport okazać. Pulk. Hatzfeld oczekiwał na kogoś, a dla zabawy i rozrywki zastąpił w służbie policyjnej żandarma. Przybyli cisnęli się z wagonu i jakiś młody cudzoziemiec, pchnięty przez ciżbę, przypadkiem udepnął pana pułkownika. Pułkownik Hatzfeld, jednym razem, rzucił się za cudzoziemcem, siadł mu na kark i z tyłu kułakował przestraszonego takiem karczemnem przyjęciem cudzoziemca. Nie podejrzywaliśmy o ludzkość członków komisyi śledczej i naczelników śledztw w ratuszu, ale myśleliśmy, że mają jaką taką powagę, że umieją przynajmniej jej pozór zachować. Omyliliśmy się zupełnie—tym panom zdaje się, że zostają w kabaku; i jak mużyki moskiewscy biją się na ulicach. Młody cudzoziemiec miał w sobie dużo flegmy, bo gdyby miał krew gorętszą, zapewno oddałby kułakiem pułkownikowi i poszedłby w sołdaty do Syberyi lub Orenburga, uczyć się co znaczy sprawiedliwość, takt i grzeczność rosyjska. Milicyanci, mając tak wielkie przykłady przed oczyma, starają się im dorównać albo przewyższyć i dokazują na ulicach.

Demoralizacya, anarchia w wojsku, w policyi jest ogromna; i rzecz dziwna, że im większy ucisk, im większe prześladowanie, tem ona jest widoczniejszą, tem bardziej obnaża swą słabość. Biją, sądzą, aresztują, deportują, i wszystko na nic, i wszystko to innego skutku nie ma, prócz większego rozdrażnienia narodu i powiększenia dochodu panów rządzących. Budżet Królestwa jęczy wielkim głosem pod ciężarem takiej niedźwiedziej pacyfikacyi, a my płaczemy, stękamy, ale i śmiać się zaraz musimy, bo jakże się tu nie rozśmiać, chociażby na łożu boleści, na widok wielkich czynów naszych statystów ratuszowych i cytadelowych i ich tryumfujących postaci? jakże się nie śmiać, czytając tak rozumne odezwy i słysząc tak wielce krasomowcze mowy, jakiemi są oracye jen. Rożnowa do więźniów?

W nowo otwartych szkołach, rząd ograniczył liczbę uczniów, ale do tego nie chce się otwarcie przyznać. Akademia medyczna, będzie także w poniedziałek otwartą, ale nowych uczniów nieprzyjmują. Taką to jest reforma szkół tak świetne budząca nadzieje, takiemi to są wszystkie najłaskawsze reformy, które gdyśmy je przyjęli, wytłumaczono nam zaraz ich doniosłość i znaczenie batami na ulicy, kolbami w kościele i badaniami w komisyach śledczych.

Wezwano kanoników tutejszych na konsekracyę ks. Felińskiego do Petersburga. Dyrektor Komisyi Wyznań p. Hube nie chciał pozwolić jechać kanonikowi Rzewuskiemu, i pytać miał komisyi śledczej, którym jechać pozwala. Otóż komisya ta pozwoliła wyjechać biskupowi Platerowi, kanonikowi Szczygielskiemu i Budziszewskiemu i już pojechali. Lud prosty, bardzo jest niezadowolniony z tego, że ks. Feliński w Petersburgu konsekrować się będzie. Utrzymują tutaj, że policyanci roznoszą pomiędzy ludem, różne wieści uwłaczające ks. Felińskiemu. Cóż to znaczy? czyby władza policyjna nie była już kontenta z nominacyi ks. Felińskiego, lub zamierzała wywołać jaką nieprzyjemność, któraby go oddała w ręce rządu? Nie decydujemy i nie odpowiadamy sobie na to pytanie, notujemy tylko fakt.

Dwaj pp. Fijałkowscy zostali uwolnieni z cytadeli; wiadomo, że ich aresztowano za to, że nosili nazwisko Arcybiskupa i byli jego krewnymi. Zacnego ks. Pyzalskiego, za to, że jako ksiądz był w kościele katedralnym w chwili popełnianych tam gwałtów i chciał lud zasłonić, wysłano na wygnanie do Ołoneskiej gubernii. Do tejże gubernii wywieziony ks. Kosta za kazanie jakie miał w swojej parafii. Słyszeliśmy także o wywiezieniu Henryka Filipowicza, Górskiego i trzech innych, których nazwiska i miejsce wygnania później zakomunikuję.

Berlin 22 stycznia.

♁ Obiorem stałego prezesa obrad, wiceprezesów i pisarzy, Izba dopełniła w zeszły poniedziałek ostateczne ukonstytuowanie się swoje. Była to zarazem pierwsza walka parlamentarna, którą frakcye Izby stoczyły z sobą. Zwycięstwa nie może sobie właściwie żadna z nich wyłącznie przypisywać, bo wybór padł na kandydatów trzech główniejszych frakcyj. Prezesem obrano Grabowa, naczelnika frakcyi konstytucyjnej czyli ministeryalnej, pierwszym wice prezesem Behrenda z Gdańska, członka frakcyi liberalno-postępowej, drugim wice-prezesem Bockum-Dolffsa z frakcyi liberalno-umiarkowanej, liczącej się do środka. Na Grabowa głosowała prawie cała Izba, z wyjątkiem frakcyi feodalnej, która wrzuciła do urny kartki bezimienne. Wybór wiceprezesów był niezmiernie uparty; wybór pierwszego zdecydował się dopiero za trzeciem, drugiego za drugiem głosowaniem, a to bardzo słabemi większościami. Stosunek liczbowy trzech głównych frakcyj okazał się mniej więcej taki: konstytucyjna ma około 83 członków, postępowa około 75, pośrednie frakcye około 60. Posłowie polscy głosowali już to z katolicką, już z konstytucyjną frakcyą. Frakcya katolicka, która liczy około 50 członków, głosowała na swego własnego kandydata w obiorze wice-prezesów, którym był Osterrath, ostatecznie przyłączyła się do frakcyi postępowej; posłowie polscy, którzy nie wszyscy jeszcze są w miejscu, do frakcyi konstytucyjnej, bo z postępowcami rzadko podobno będą w zgodzie. Noszą oni nazwę frakcyi niemieckiej, a wiadomo co ona znaczy. Posłowie polscy nie zapomną tak łatwo ich programów i odezw przedwyborczych, któremi księstwo zarzucali. Nazwie frakcyi niemieckiej, nie mającej właściwie sensu w sejmie pruskim, opierał się Waldek, ale został przegłosowany.

Co się tyczy adresu, niemasz dotąd między frakcyami zgody, czy go uchwalić lub nie. Równie i prasa podzielonego jest zdania. Ta jedna kwestya dostatecznie wskazuje, jak niepewne są dotąd wyobrażenia konstytucyjne w Prusiech. Z błachych powodów Izba gotowa pozbawić się służącej sobie prerogatywy. Jeżeli jej się zdaje, że o pewnych ustępach mowy tronowej niebezpieczna jest rozprawiać, to niech dyskusyę nad niemi opuści albo zamknie w granicach potrzebnego umiarkowania, lecz niech dopełni formy związanej z parlamentaryzmem o ile stosunki chwilowo tego wymagają. W bieżącym tygodniu kwestya się ta rozstrzygnie.

Wiadomo, że hr. Bernstorff, teraźniejszy minister spraw zagranicznych, postanowił używać języka niemieckiego w znoszeniach się dyplomatycznych. Postanowienie to zrobiło pewne wrażenie w dyplomacyi. Jeżeli jednak Francya, Anglia i Włochy używają w dyplomatycznych czynnościach swego języka, nie można brać za złe Prusom, że chcą odtąd używać niemieckiego. Wszakże przykład ten pociąga za sobą naśladowanie drugich, a to sprowadzi niemałe niedogodności w dotychczasowych zwyczajach dyplomatycznych. Rosya, Hollandya, Szwecya miały już oświadczyć, że również swego języka używać będą. W takim razie nie będzie się można obejść bez tłumaczów. Czynności dyplomatyczne nie będą się mogły odbywać z równym pośpiechem, bo tłumaczenie nie da się zawsze tej chwili uskutecznić. Któż zaręczy w każdym razie za dosłowność tłumaczenia? Co się potem stanie z zwyczajną tajemniczością dyplomatyczną, gdy każdy akt będzie musiał być tłumaczony? Ale przecież tak jest i w Turcyi. Z czasem poselstwa i dyplomacya przywykną do tego nowego zwyczaju, jakkolwiek dziś im się on niestósownym być zdaje.

Rozpoczęły się na nowo układy z Francyą względem zawarcia traktatu handlowego. Francya zrobiła Prusom jako naczelnikowi Związku celnego nowe koncesye. Ale te nie były uznane za dostateczne. Odbyła się w tym przedmiocie konferencya, w której wzięli udział ministrowie spraw zagranicznych, handlu i finansów. Postanowiono przesłać Francyi nowe przedstawienia. Jest jednak nadzieja, że tą razą układy przyjdą do pożądanego skutku.

Uroczystość orderowa, która d. 19 b. m. odbyła się na zamku królewskim, miała być tą razą bardzo świetna. Nie rozdano bowiem tyle dekoracyj co w innych latach, a to z tego powodu, że poprzednio w skutku koronacyi bardzo wiele ich udzielono. Do dawniejszych orderów przybył nowy, zwany orderem koronnym, ustanowiony na pamiątkę koronacyi. Statuta były przed parą tygodniami ogłoszone. Pomiędzy dekorowanymi nie widzę żadnego Polaka.

W dyplomacyi pruskiej wakuje czasowo kilka posad: w Anglii, w Francyi, w Turcyi. Podają różnych kandydatów, ale o żadnym niema pewności. Do Turcyi ma być posłany hr. Oriolla, który dotychczas był w Sztokolmie i obecnie bawi w Berlinie. Do Paryża przeznaczają Bismarka-Schoenhausen, ale tego sobie podobno Napoleon nie życzy.

W akademii śpiewu odbywają się od wielu lat naukowe odczyty dla publiczności obojej płci, która licznie na nie uczęszcza, idąc za dobrym przykładem dworu, który zawsze przez kogoś jest reprezentowany. Królowa bywa prawie na każdej prelekcyi. To zachęca i czytających. Są to niekiedy zajmujące prelekcye, tak pod względem wyboru przedmiotów, jak i gruntownego przedstawienia. Dochód przeznaczony na zakładanie bibliotek dla ludu. Kursa te odbywają się raz na tydzień, w sobotę, podczas pory zimowej. Czytają zaś nie tylko profesorowie uniwersytetu, członkowie akademii nauk, lecz uczeni stolicy w ogóle, których liczbę pomnażają przybywający uczeni innych pruskich i niemieckich uniwersytetów. Rozprawy takie zwykle się potem drukują i wchodzą w handel księgarski.

Paryż 20 stycznia.

Tutejszy polityczny świat przywięzuje coraz większą wagę do zgodzenia się Cesarza Aleksandra na przyjęcie nuncyusza w Petersburgu i sądzi, że to ustępstwo Rosyi wzmocni kwestyę władzy świeckiéj papiestwa.

Sprawa włoska znużyła Paryż i nie wiele kto dziś się nią zajmuje. Inaczéj dzieje się w sferach rządowych. Sfery te sądzą, że Cesarz chce załatwić z mons. Chigi kwestyę rzeczoną, jeżeli to okaże się możebnem. Baron Ricasoli ustąpi zapewne sam, skoro zmuszą go do tego okoliczności zewnętrzne. Na inicyatywę parlamentu turyńskiego trudno już rachować. Zaszło jedno tylko zdarzenie we Włoszech. Miasto Alatri nie zostało zajęte przez samych Francuzów, lecz przez wojsko francusko-papieskie. Zajęcie to może przetnie związki między byłym królem neapolitańskim a powstańcami. Oficer polski zostający w służbie włoskiéj, który obecnie jest w Paryżu, mówi dobrze o armii włoskiéj, ale wyznaje, że ducha wojskowego mają jedynie Piemontczycy i Lombardczycy. Garybaldi pisuje do jenerała Türr, który bawi z żoną w Paryżu, ale więcéj domaga się nowin niż mówi o swych zamiarach. Przez ks. Napoleona, przez pana Bixio, i przez towarzystwo hrabiny de Solms, które z literackiego robi się politycznem, jen. Türr może wiele wiedzieć i objaśniać swego przyjaciela o prawdziwem położeniu rzeczy.

Mówią, że książę Metternich wytłumaczył panu Thouvenelowi słowa wojenne wyrzeczone w prowincyi weneckiéj, a które sprawiły tu niejakie wrażenie. Wrażenie powiększył artykuł *Gaz. augsburgskiéj*, artykuł bardzo misterny, który wszystkie dzienniki francuskie podają.

Anglia popełniła zły uczynek. Serbia potrzebuje dziedzicznéj dynastyi, a hr. Russel potępił za Turcyą uchwałę skupczyny, która miała na celu ustalenie dziedziczności tronu w panującéj rodzinie, hr. Russell uważa uchwałę skupczyny za szkodliwą dla Turcyi i przeciwną traktatowi paryskiemu, który los Serbii poddał pod wolę Europy. Sądząc z artykułu *Patrie*, zdawałoby się, że Francya, nie chcąc pozostać samą, dzieli zapatrywanie się Anglii. *Patrie* gani uchwałę skupczyny.

Mówią, że ks. Couza, znany osobiście Cesarzowi, ma przybyć na kilka dni do Paryża. Sfery rządowe utrzymują, że jeżeli przybędzie, książę ten odbierze radę udania się także do Londynu.

Część Literacko-Artystyczna.

KORESPONDENCYA MICKIEWICZA

(Studium p. J. Klaczkę, w Paryżu i Berlinie 1861.)

(Dokończenie.)

Lubo Mickiewicz ciężkim był do pisania listów, mimo tego zebrana w tomie VI jego dość obszerna korespondencya, nie może być zupełną. Przerwy są czasem kilkoletnie. Zapewne wiele listów zginęło; ale szczęśliwy traf ocalił najważniejsze, bo odnoszące się do głównych momentów jego życia; przeto autor powyższego Studium, idąc krok w krok za datami, umiał z tych przelotnych wzmianek lub wynurzeń skorzystać i jak w kalejdoskopie ukazywać nam Adama coraz w nowém położeniu i stosunkach towarzyskich. Widzimy go już wybierającego się z Kowna na zwiedzenie Połągi, marzącego o morzu, konchach, syrenach i — Maryli; potém w nagłym przeskoku wygnańcem w Moskwie i Petersburgu dzielącego się sercem i myślami z gronem nieszczęśliwszych od niego wygnańców. Daléj z pod lodowatego nieba uchodzącego pod słońce Italii... a ztamtąd pomiędzy rozpaczliwych aktorów niedokończonéj trajedyi — tułaczów listopadowego powstania, z którymi niemogąc dzielić chwilowych tryumfów, przyszedł dzielić cierpienia — do śmierci. Ten smutny i długi okres ma znowu swoje rozdziały: stosunek z Stefanem Garczyńskim — Ożenienie się — Profesura w Lozannie — Katedra w Collège de France — Wpływ Towiańskiego — i Wojna na Wschodzie.

Pierwszy list z Kowna może być z 1820 lub 1821 — epoka to złotych snów młodości, epoka sentymentalna, kiedy się poił Szylerem i Getym, kiedy pisał:

> A znasz ty Getego w oryginale?
> Gdyby przytém jéj głosek i dźwięk fortepianu!...

Czwarta część Dziadów — to najwymowniejszy komentarz mówiący więcéj niż wszystkie listy jakieby z tego czasu znaleść się mogły...

Następuje list z *Moskwy 1826 r.* pisany do Zana w Orenburgu. Jakaż tu zmiana w scenach widzenia! „Pięć lub sześć lat tylko upłynęło od owego szukania „Konch z krążkami nakształt jenerał-basu“ na brzegach Baltyku — mówi autor Szkicu — ale w przeciągu tych kilku lat ileż światów zapadło, ileż innych powstało; „sto gwiazd zagasło, drugie sto się wznieciło“! Krótki ten peryod życia wiele objął w sobie: niewymowny zawód serca i nabytą wielką sławę w narodzie; rozproszenie przyjaciół, więzienie u Bazylianów, a w końcu niewolę w Carów stolicy. Ten, co w Kownie zamykał w nowym kościanym pugilaresie swoje *absolutum*, teraz w Moskwie układa w ukryciu gromem ciężarne zwrotki swego Wallenroda: *Obiit Gustavus, natus est Conradus.*

Lecz ten Konrad w Moskwie, dalekim jest od ponurości i zasępienia, jakie na jego twarzy czytamy w Dziadach — tam był rozpaczającym kochankiem — tu ukazuje się mąż zdrowéj i jędrnéj natury, nielubiący się pieścić z własnemi cierpieniami, znoszący z rezygnacyą i olimpijską pogodą każdy cios i zmianę losu. „Ciągłe nurzanie się w żalach i pojenie się łzami, nie jest ani tak dzielném, ani nawet tak poetyczném, jak zazwyczaj u nas myślą dusze cierpiące.“ Poeta, któryby może miał największe prawo płakać za wszystkich, czuł dobrze, że smutek nie może się zamieniać w stan normalny, jeżeli nieprzeszedł w stadium choroby. Pisze też: *Zacząłem być wesół u Ojców Bazylianów, a spokojny i ledwie nie rozumny w Moskwie...* Są dusze półsenne, dodaje p. K., które nigdy nierozróżniają między wymarzoném a rzeczywistém cierpieniem; są inne w każdym razie silniejsze, a zdaje się nam że i zacniejsze, które prawdziwa tragika życia daleko mniej rozstraja, niż dramat co sobie sztucznie układały same — a taką była i dusza Mickiewicza. „Charakter jego wyrównał się i uspokoił“ kiedy uderzyły weń nieurojone ciosy.

Z tego czasu najobfitsze są listy; rozmawia on w nich z dawnymi towarzyszami uniwersyteckimi, wygnańcami jak on. Ale poeta, ma wielką już sławę, i ta mu toruje drogę do stosunków z najpierwszemi domami stolicy rosyjskiéj, za których pośrednictwem wyrabia niejedną pomyślniejszą zmianę dla swoich współbraci sybirskich, a dla siebie wolność wyjazdu za granicę!

Wszakże wśród tej harmonii bratniej, wśród tych hołdów składanych mu przez bojarów moskiewskich na salonach stolicy, gdzie się „ślizgał po szybach hebanu“ a w między-aktach czytał Fieska i Machiawella i tworzył nieśmiertelnego Wallenroda — brzęczy mu wciąż nad uchem przykra struna, wyrzuty jednego z braci Orenburskich pomawiające go o zasiadanie przy stole Moabitów, i o uczynki przynoszące ujmę niepodległej, wysokiej duszy poety. Owym strofującym go, niemiłosiernym purytanem był Jan Czeczot. Mickiewicz mający już ogromne stanowisko w narodzie i taką sławę co już wybiegła za granice kraju, a nadewszystko najczystsze przekonanie, że niema sobie do wyrzucenia żadnego z podobnych grzechów — odpowiada mu długiemi listami, z całą łagodnością wypróbowanego przyjaciela, i niekiedy żartobliwym ucinkiem: „Cytujesz Moabitów? Jakże, „chciałbyś po starozakonnemu zemstę wywierać na „pierworodnych dzieciach, na psach nawet — bo „widzę, że myszy nieoszczędzasz. Żebym ci jeszcze „Biblię zacytował: powiem szczerze, iż nietylko „jestem gotów jeść trefny bifsztyk Moabitów, ale „nawet mięso z ołtarza Dagona i Baala, kiedym „głodny — i będę dla tego, jak byłem dobry Chrześcianin.“

Wybornie charakteryzuje p. K. tego Adamowego cenzora. „W przyjacielskim gronie młodzieńców, zdarza się nieraz spotkać kolegę, co wszystkie najszlachetniejsze mógł posiąść przymioty, i zapał do dobra, i pragnienie prawdy, i stałość uczucia: ale u którego wszystkie najpiękniejsze zalety, zamienia w gorycz nieznośną brak jednej cnoty — brak miłosierdzia i równie niepodobnem czyni życie bez niego, jak z nim. Umysły tego rodzaju krysztalizują własne skwaszenie w marmurowy stoicyzm — jak marmur poważny, ale i jak marmur zimny — a wychodząc we wszystkiem z kartezyuszowej metody wątpienia, głównie stosują ją do tego, o czem prawdziwie zwątpić by było dla nich samych, i dla nich pierwszych, największym z bolów; politycznem zaś ich, a bezwiednem *credo* zdaje się być ta straszna maxyma strasznego Maxymiliana: „że podejrzliwość jest tem dla patryotyzmu, czem zazdrość dla miłości — podnietą, i rękojmią prawdziwości uczucia!“ Czy takie charaktery w stanowczej chwili doświadczeń okażą się równie niezłomnemi, jak zazwyczaj są nieugiętemi? insze to zupełnie pytanie: ale to pewna, że męka, którą zadają jest tem piekielniejsza, im niewątpliwsze przekonanie o zacności ich serca i czystości ich pobudek, i że rzekome ich katoństwo ducha staje się rzeczywistem katostwem dusz. Takim Heraklitem, takim Tymonem Ateńskim, acz wcale nie atyckim — zdaje się że był w gronie filaretów, Jan Czeczot. Sam nazywał się Pitagorejczykiem — ale z Pytagora niewziął nauki o harmonii sfer: wziął tylko jego tabliczkę, którą wciąż nosił w rozżarzonej a hypochondrycznej swej głowie, i zapomocą której wszelkie w przyjaciołach dostrzeżone ułamki mnożył w nieskończoność, aż się w przerażające, ogromne a ujemne zamieniały cyfry. Dawny współwięzień w Wilnie, nie okazał on z razu, tego nadzwyczajnego hartu, jakiego potem żądał od innych; ale skazany i zesłany do Orenburga, stał się surowym, nieubłaganym cenzorem swoich przyjaciół, i dla patrzenia na ich czyny i dzieła, wynalazł sobie szkło powiększające takiego diametru, jakim poszczycić się niemoże nawet teleskop Lorda Rosse. Z resztą wszystkie te jego bury i cenzury, pochodziły z uczciwego serca, z naturalnego wstrętu, z nienawiści do wszystkiego co w czembądź przypominało Rosyę — to żadnej nieulega wątpliwości. Ale pytanie to w ogóle, czy takie czysto ujemne uczucie nienawiści jest dozwolonem; a w każdym razie, tu w szczegółach dość dziwnie nieraz było zastósowanem. Między innemi gniewało go to już, że Adam wydrukował swoje Sonety w Moskwie, chociaż biedny poeta mu przekładał, że komunikacye między Warszawą lub Wilnem, są bardzo trudne, że tam księgarze zdzierają niemiłosiernie i t. d. Adam bronił się najczęściej półżartobliwie, chociaż „drogi Janek“ pozwalał sobie czasami najboleśniejszem dotknąć go podejrzeniem — co więcej w słowach jego listu tchnie owa wielka miłość, wyrozumiałość i pokora, jaka go w całem odznaczała życiu.

Z Rzymu jest kilka listów malujących ówczesne jego stosunki. Tu się zjechał z Henrykiem Rzewuskim dawnym znajomym z Petersburga, tu się poznał z ks. Chołoniewskim, Montalambertem i ks. La-

Panuje jeszcze obawa o Stany północne Ameryki. Lękają się, aby dla otrzymania bawełny, Anglia nie zajęła portu Metamoras, położonego w części południowéj. Byłby to czyn ważny, byłaby to zbrojna interwencya. Zdaje się, że lord Lyons odebrał rozkaz zaprotestowania przeciw zawaleniu portów i że po téj protestacyi może przyjść do czegoś ważniejszego. Armia federalna odniosła zwycięstwo nad skonfederowaną. P. Bright może miał racyę powiedzieć, że gdyby Anglia się nie mieszała, stany federalne skończyłyby w miesiąc ze Stanami skonfederowanemi. Stany skonfederowane mają bawełnę, ale niedostaje im zboża, broni, prochu i pieniędzy.

Mimo dobréj eskorty, złożonéj prawie z samych Francuzów, p. Dubois de Saligny dostał się z trudnością do Vera-Cruz i w drodze stracił archiwa ambasady. Francya pomści się za tę zniewagę prawa narodów. Mówią znowu, że w zamian Wenecyi, Francya proponuje na tron Meksykański księcia Maksymiliana.

Francya i Anglia, szukając rządu stałego w Chinach i pokoju, wspierają młodego Cesarza i starają się wpoić w niego wyobrażenia europejskie. Z niemi jest rejent. On to ma wysłać na naukę do Paryża jednego z młodych książąt chińskich.

Monitor zaprzeczył, aby ostrzeżenia miały być nadal dawane przez radę ministrów a nie przez samego ministra spraw wewnętrznych.

Korzystając z mrozu, Cesarz wyjeżdża często na polowanie. Wyjeżdża zwykle z kilkunastu osobami w tak zwanym *char à banc*, mając na głowie czapkę szkocką.—Wczoraj załamał się w lasku bulońskim lód pod ślizgającymi się na łyżwach i kilku z nich straciło życie. Zdarzył się także przypadek doktorowi Véron. Powóz w którym się znajdował został zgruchotany. Merowie Paryża dają liczne bale dobroczynne, bo położenie roboczego ludu jest ciężkie. Każdy z takich balów przynosi około 20,000 fr. Składki zbierane na Lyończyków w redakcyi *Siècla* idą dobrze. *Siecle* przesyła zebrane sumy do komitetu lyońskiego a nie do prefekta.

Dziennik legitymistowski *Union* został przyaresztowany za artykuł, w którym p. Laurenti, patrzący przez okulary czerwone, widział wszędzie rewolucyę, nawet w dzisiejszem cesarstwie.

Marszałek Magnan stara się udobruchać wolnych mularzy, nie radych z jego wyniesienia na wielkie mistrzostwo Wschodu. Chciał on zgromadzić naczelników lóż na prywatne zebranie, ale tylko pięciu przybyło.

M. Post znajduje, że wzrost ludności francuskiej w ostatnich pięciu latach był dostateczny i przypisuje to staraniom Cesarza. *Constitutionnel* przedrukował tę pochwałę organu lorda Palmerstona.

Dziennik *Corsaire* wyjdzie dopiero 1go lutego. P. Hipolit Castille ma wydawać inny dziennik pod tytułem: „Demokracya Cesarska“. *Nord* zapowiadał rozdanie różnych tytułów przez Cesarza, a dotąd to nie nastąpiło i niewiadomo czy kiedy nastąpi. Prawo o tytułach było użytem jako *instrumentum regni*. Ile to familij schyliło się do stóp cesarskich lub ministeryalnych aby otrzymać potwierdzenie fałszywych a używanych przez siebie tytułów. Ile to familij legitymistowskich zostało upokorzonych, mianowicie w okolicy Tuluzy! Jeden wice-admirał otrzymał prawo do nazwiska ojca i tytułu hrabiego, choć był synem naturalnym. Zapewniają, że dzięki temu prawu i stosunkom z rządem, Emil de Girardin wylegitymował się nareszcie, czego nie mógł uczynić za L. Filipa.

Rząd postanowił ostatecznie urządzić muzeum Gallickie w zamku St. Germain, i ocalić tym sposobem ten piękny gmach od zniszczenia. Muzeum Campana jest składane tymczasowo w pałacu przemysłowym i dnia 15go kwietnia zostanie otwarte dla publiczności, która będzie umiała ten skarb ocenić.

Rzym 13 stycznia.

Ten jeszcze winienem dodać ważny a oraz tkliwy szczegół, iż Ojciec Święty na ostatnim konsystorzu w dzień Trzech Króli mianym kazał zgromadzonym kardynałom modlić się „za nieszczęśliwą Polskę.“ W krótkiej przemowie swojéj, któréj treść wam natychmiast podałem, Papież nietylko wyraził życzenie, aby Car był łagodniejszym i bardziej ludzkim z Polakami, ale nadto położył nacisk na to, iż jedynie gwałtowna potrzeba Kościoła i Polski a przytem pewność iż ks. Feliński jest ze wszech miar godnym szacunku Polaków i że okaże się wiernym naśladowcą arcybiskupa Fijałkowskiego, znagliły go do tak pospiesznego wyboru i do ominięcia kapituły warszawskiej i duchowieństwa królestwa polskiego. Tutaj powtórzyć winienem, iż przedstawienie rządu rosyjskiego byłoby całkiem bezskutecznem zostało, i ks. Feliński nie byłby dostąpił zapewne nigdy arcybiskupiej godności, gdyby go dobrze znający a zacni Polacy, biorąc na siebie całą odpowiedzialność w obec Stolicy Apostolskiej i Narodu, nie poparli byli ze wszystkich sił w Rzymie i nie nalegali na Ojca Świętego o jak najrychlejszą nominacyę. Był to krok śmiały, ale ci, którzy go uczynili zapewniają, iż znają wybornie ks. Felińskiego i że jest równie doskonałym Polakiem jak wzorowym kapłanem. Pius IX osobom tym znanym sobie i Narodowi, całkowicie zaufał, a dowód tej ufności mieliśmy w pochwałach, jakiemi mało znanego dotąd kapłana nie wahał się uczcić pośród konsystorza, stawiąc go niejako na równi tym sposobem z najznakomitszymi pasterzami i luminarzami powszechnego Kościoła. Gdyby tedy, co nie daj Boże, ks. Feliński miał zawieść nadzieje Papieża i Narodu polskiego, odpowiedzialność—raczcie dobrze na to zwrócić uwagę—spadłaby nie na Ojca Świętego, o którego jak najlepszych dla kraju intencjach miałem się sposobność przekonać, ale na osoby, które ręczyły za kandydata przedstawionego przez Rosyę.

Nagły zwrot Rosyi w Rzymie i to raptowne przejście od gróźb i ultimatów do oświadczeń nieograniczonej przyjaźni i przychylności dla katolickiego Kościoła jest nazbyt napiętnowane nadzwyczajnością i nienaturalnością, by słusznej obawy i nieufności w Watykanie nie obudzać. Nie ogranicza się bowiem na przedstawieniu arcybiskupa i na przyjęciu nuncyusza; ale nadto rząd rosyjski zezwala nawet na przyrzeczenie i uzupełnienie przedugodnych punktów konkordatu ze Stolicą Apostolską. Wszystko to jest tak zadziwiającem, iż niektórzy dobroduszni prałaci powtarzają, że Car się wkrótce nawróci, owszem zapewniają, że tak będzie; ale słyszałem bardzo wysoko położone tu osoby wołające: baczność! tu się podstęp jakiś ukrywa i schyzma sidła na Rzym nastawia!...

Nuncyatura przyzwolona przez Rosyę dostarcza wątku wszystkim rozmowom i Watykan do najwyższego stopnia zajmuje; duchowieństwo, dyplomacya, urzędowe sfery, prywatne koła, cały Rzym zgoła brzmi tą nowiną. Przed dwoma dniami jenerał Goyon obecny w pewnem towarzystwie, gdzie także o tym przedmiocie rozmawiano, rzekł: „Jakże wielką jest dobroć Ojca Świętego! wszystko daje o co go proszą; Rosya żądała nuncyusza, i oto go posyła... Margrabia de Lavalette słysząc te słowa a urażonym będąc za niepowodzenie, jakie go spotkało z nominacyą biskupa Gwadalupy zaleconego przez Napoleona odezwał się na to: „Ależ panie jenerale! zapominasz zapewne, że Papież najpierwszy prosił by mu wolno było mieć nuncyusza w Rosyi. Ojciec Święty to tylko daje o co sam prosi.“ Wybór nuncyusza nie jest dotychczas zdecydowany; mowa wciąż o księdzu Capaltim sekretarza Propagandy, któremu przydają jako kandydatów do tego urzędu ks. Hohenlohe, arcybiskupa Edeskiego, w. jałmużnika papieskiego i monsignora Nardi audytora Roty. Mogę was atoli zapewnić, że nic dotychczas nie postanowiono w tym względzie. Dzienniki włoskie starają się ostatni krok Ojca Świętego tłomaczyć w sposób nie korzystny dla niego przedstawiając go jako niekorzystny dla Polski; *Nazione* florencka pisze: „Prosty ksiądz był podany, owszem narzucony przez Cara. Polacy nauczą się wreszcie, co to znaczy być dotychczas przywiązanymi do Rzymu, który nie przestanie nigdy poduszczać ich cichaczem by niepokoić Cara rosyjskiego, lecz potem wyda ich zawsze na pastwę temu ostatniemu w zamian za doczesne korzyści: nominacya i czyny nowego arcybiskupa warszawskiego staną się tego dowodem.“ Mamy niepłonną nadzieję, iż *Nazione* przesądzając tak stanowczo postępowanie ks. Felińskiego, zapada w ciężki obłęd i daje się powodować osobistym namiętnościom i nienawiści swej ku Papiestwu.— Da Bóg, iż jej wróżba się niesprawdzi, że nowy arcybiskup będzie owszem równie dobrym Polakiem jak jest zacnym kapłanem i że nieprzyjaciele Polski zawstydzeni zostaną.

Dziś ks. Ignacy Ordonez złożył Ojcu Świętemu wierzytelne swoje listy jako poseł rzeczypospolitej Equadoru. Ciało dyplomatyczne w Rzymie żadnego dotąd kapłana nie liczyło w swem gronie; jestto pierwszy wyjątek w tym względzie. ks. Ordonez kilka miesięcy w Paryżu zabawił przed przybyciem swojem do wiecznego miasta; bardzo to miły i światły duchowny.

Wczorajszym statkiem odpłynął do Marsylii ks. Flawiusz Chigi Nuncyusz Apostolski przy cesarzu Napoleonie.

Ojciec Święty ustanowił w Propagandzie osobny wydział dla wschodnich obrzędów. Posyłam wam ważną bullę jego w tym przedmiocie ogłoszoną.

Wiedeń 23 stycznia. *Donau Ztg* ogłasza dziś zdanie gabinetu cesarskiego na propozycye ministra saskiego bar. Beusta względem reformy Związku niemieckiego. Są to dwa dokumenta, z których pierwszy jest notą ministra hr. Rechberga do bar. Wernera posła cesarskiego w Dreznie z daty 5 listopada 1861; drugi zaś jest zbiorem uwag ogólnych nad projektem saskim. Gabinet wiedeński nie wyraża się w nim przychylnie o projekcie pruskim, pięć głównych nad nim czyniąc uwag, które zaraz obszernie motywuje. Uwagi te są następujące:

1. Projekt drezdeński zdaje się naruszać w sposób szkodliwy stosunki prawno-polityczne Związku niemieckiego do zagranicy.

2. Projekt drezdeński zmienia także w łonie Niemiec podstawę stosunku związkowego, a zarazem znosi równowagę między Austryą i Prusami, wcielając faktycznie całą monarchię pruską do Związku.

3. Propozycya względem przydzielania zgromadzeniu delegowanych przy Związku nie tylko wyłącznie prawodawczego zakresu, ale również kompetencyi jakkolwiek bardzo warunkowo określonej w kwestyach politycznych, trudno aby dała się pogodzić z istotą i naturą stowarzyszenia państw, w którem dwa mocarstwa udział mają.

4. Zdaje się być przeto bardzo problematycznem, aby przepisy projektu saskiego zdołały rzeczywiście odpowiedzieć zamierzonemu celowi uproszczenia i przyspieszenia czynności związkowych.

5. Projekt saski wymaga od Austryi zrzeczenia się trwałego prezydowania, nieprzedstawiając dostatecznej rękojmi ustalenia się stosunków niemieckich, coby uważanem być mogło ze stanowiska austryackiego jak również ogólno-niemieckiego jako wynagrodzenie za utratę formy jednolitej. —

W nocie do bar. Wernera, mówi gabinet austryacki, że zrzeczenie się prawa wyłącznego prezydowania w Związku niemieckim byłoby tylko ofiarę, którą Austrya poniešćby mogła w interesie jedności i siły Niemiec, ale rzeczywiście podział prezydium między Austryę i Prusy sprowadziłby tylko rozdwojenie zamiast zjednoczenia. Żądanie rozciągnięcia systemu obronnego niemieckiego na zaniemieckie kraje Austryi i Prus niemoże liczyć na pomyślne w tej chwili rozwiązanie. Depesza austryacka zlekka tylko dotyka trudności, jakieby wywołał zamiar zobopólnego poręczenia sobie przez Austryę i Prusy krajów ich zaniemieckich, bo inne kraje związkowe nieobjawiły dotąd tej chęci. Depesza nie nadmienia nic o oporze ze strony państw europejskich, ale nie tai, że bez wcielenia krajów zaniemieckich nie można myśleć o wciągnieniu ich w system militarny Związku niemieckiego.

Dajemy tu tylko ogólny zarys tych dokumentów, które zamieścimy później całkowicie. Dokumenta te rzucają wielkie światło na zamiary zreformowania Związku niemieckiego. Są one tylko krytyką projektów, ale się z nich pokazuje, jakie są to zmiany, na które Austrya przystać nie chce. Niechce ona przystać na wejście do Związku krajów nie niemieckich, na zrzeczenie się wyłącznego prezydyum; na utworzenie takiego parlamentu niemieckiego, któryby oprócz ogólnych ustawodawczych kwestyj (jakiemi są np. ustawy handlowe, komunikacyjne, monetarne, kodyfikacyjne itd.) miał sobie przydzielone atrybucye polityczne służące Radzie państwa w Wiedniu lub Izbom pruskim w Berlinie. Projekt austryacki, jeżeli już istnieje, będzie się co najwięcej tyczył uproszczenia form czynności Bundestagu bez rozszerzenia jego kompetencyi w sposób ograniczający niezawisłość państw związkowych.

— Tygodnik wiedeński Schuselki *Reform* pisze o kwestyi odroczenia Izby deputowanych Rady państwa:

Ministerium pragnie widocznie dłuższego odroczenia Rady państwa i rzecz tę wprowadziło w zwykły sposób na scenę. Naprzód przyboczni dziennikarze p. Schmerlinga rzucili pytanie, pozornie z własnego popędu, jak gdyby im rzecz sama z siebie przyszła na myśl. Rozbierali powody za i przeciw, ale jako dobrze udresowani dyplomaci, unikali powiedzieć co myślą, a wszakże w odnośnych artykułach wstępnych można było czytać między wierszami, że chcą wskazać potrzebę dalszego odroczenia Rady państwa. Gdy mniemano, że publiczność należycie jest przygotowaną, prezes Hein przedstawił wydziałowi skarbowemu pytanie, czy tenże miałby prawo głosować względem odroczenia. Spodziewano się, że wydział zrozumie i uszanuje wskazówkę ministeryalną, że oświadczy się za odroczeniem, i tym sposobem da ministerstwu pozór konstytucyjny ogłoszenia rzeczywiście odroczenia Izby. Wszelako zdaje się, że budżet wprawił wydział w zły humor; czuje on się w starym arsenale odosobniony i opuszczony, tęskno mu za kolegami, może na to tylko, aby przynajmniej swoje cierpienia finansowe módz przed kim wyjawić. Wydział oświadczył się przeciw dalszemu odroczeniu, i być może, że oświadczenie to taki wywrze skutek, że Ministrowie zdecydują się znowu poświęcić czas swój kosztowny posiedzeniom Rady państwa, które w oczach ich nieochybnie zdawały się być bezowocnemi, a przynajmniej stały się dla nich tak nudnemi, jak dla publiczności, do rzędu której nieliczymy gości galeryowych, lecz tylko ludy Austryi.

Jakąby dały ludy odpowiedź na zapytanie ze strony Rady państwa: czy obradować czy się odroczyć? bez wątpienia większość głosów byłaby nietylko za odroczeniem, ale i za rozwiązaniem Rady państwa. A nawet między ludami w Radzie państwa reprezentowanemi codziennie wzrasta liczba tych, którzy zwątpili do szczętu, aby z domu parlamentarnego wyszło ostatecznie zbawienie Austryi. Rada państwa niechaj niewiedzieć jak zbawienne wydaje uchwały, ale niejest ona zdolną wydać uchwały takiej, którąby ożywiła, zjednoczyła, ocaliła Austryę. Na cóż się przyda sprawiać sobie najpiękniejsze i najwygodniejsze meble, jeżeli niema mieszkania stósownego; na co się przyda artystyczny plan budowniczy, jeżeli nie są pewne fundamenta, na których dom ma stanąć? Mimo tego i my pragniemy aby się Rada państwa nie odraczała na nowo, a tem mniej aby się rozwiązała, pragniemy zaś pod warunkiem, żeby Izba nie tylko radziła, ale żeby i rada jej była zdrowa i jasna.

— *Györi Közlöny* donosi: Żupan Rabski Kornel Balogh przesłał magistratowi miasta Raby rozporządzenie namiestnika względem poboru wojskowego. Magistrat odwołał się jednak do uchwały swojej w listopadzie zapadłej, w której oświadczył, iż tak długo tylko urzędować będzie, dopóki kancellarya nadworna nie ustanowi nowej władzy, i zwrócił rozporządzenie żupanowi, dodając, że władza miejska wybrana konstytucyjnie, niemoże wykonywać roskazów. Gdy jednak wstrzymanie obwieszczenia o rekrutacyi mogłoby zaszkodzić poborowym, przeto niechaj żupan sam takowe zarządzi. W wielu miastach rekrutacya stawia dawne urzędy konstytucyjne w trudnem położeniu.

— *Koloswar Közlöny* donosi, że nowo zamianowany zastępca żupana kołoswarskiego zawezwał urzędników osobnem do każdego z nich pismem, aby się oświadczyli, czy chcą pozostać na urzędzie. Urzędnicy komitatu Niższo-Albańskiego pozostaną na urzędach, motywując to pozostanie tem, że rozporządzenia tymczasowe nie mają mocy niweczyć postanowień sejmowych, i że same niebawem ustąpią im miejsca jako wydane przez nadużycie.

— Podpułkownik Jerzy Igalffy de Igaly, z 73go pułku piechoty hr. Mensdorfa, zamianowany został komendantem placu w Czerniowcach w miejsce pensyonowanego podpułkownika i komendanta placu tamże Jana Dobrowolskiego de Buchenthal, który otrzymuje tytuł honorowego pułkownika.

— Komenda wojskowa w Satmarze odbyła w d. 13 bm. rewizyę w redakcyi miejscowego dziennika *Taragato*, tudzież w drukarni i w mieszkaniu redaktora, szukając pewnych rękopismów. Nic jednak nie znaleziono.

Prusy.

Z obszernego sprawozdania posiedzenia Izby niższej w Berlinie w dniu 22 b. m., na którem rząd wniósł wielką liczbę projektów do ustaw, krótką tylko czynimy wzmiankę, albowiem większa część tych ustaw tyczy się tylko spraw wewnętrznej administracyi. Najważniejszym jest projekt zaprowadzenia zarządu policyjnego po wsiach w prowincyach wschodnich. Minister spraw wewnętrznych powiada motywując swój projekt, że sprawowanie policyi przez dwory sięga czasów poddaństwa. Konstytucya zniosła tę policyę dworską; ustawa gminna z r. 1850 chciała była uregulować policyę oddając ją gminom, ale ustawa nie przyszła do skutku. Prawo z dnia 14 kwietnia 1856 zniosło dotyczący paragraf konstytucyi i przywróciło władzę dworów. Minister oświadcza się przeciw sprawowaniu policyi przez właścicieli dóbr, gdyż po zniesieniu poddaństwa nie ma ono podstawy legalnej. Możnaby wrócić do ustawy z r. 1850 i powierzyć gminom policyę, ale Minister nie uznaje gmin za dostatecznie do tego usposobione. Rząd chce, aby urząd naczelnika gminy i naczelnika policyi był honorowym i dobrowolnym ciężarem, a nie nakładanym przez prawo. Każdy powiat powinien się dzielić na starostwa policyjne, a urzędy starostów mają być na zebraniach powiatowych rozebrane na ochotnika. Tak rozumiemy projekt, którego nieznamy, znajdując tylko motywa jego podane w sprawozdaniu sejmowem. Wniosek ten odesłano do komisyi.

Z 9ciu komisyj które dotąd ustanowiono w Izbie niższej, w jednej tylko zasiada jeden deputowany polski, to jest w komisyi skarbowej (nie budżetowej) hr. Cieszkowski.

W końcu posiedzenia dep. Bentkowski użalał się z okazyi sprawdzania wyborów, na bezprawne postępowanie jednej z komisyj wyborczych w Księstwie Poznańskiem. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, iż nie wchodząc w rzecz samą, zostawić musi to właściwemu deputowanemu, który mógł był do Ministra zanieść zażalenie, albo zanieść petycyę do Izby. Dopóki Minister nie będzie miał w ręku skargi, nie może dochodzenia zarządzić, a raport komisarza wyborczego musi być w jego oczach tak długo wiarogodnym, póki nie będzie dowiedzione inaczej.

Obszerne przedstawienie budżetowe Ministra skarbu stara się dowieść, że niedobór 5 milionów talarów, jaki się na r. 1862 okazuje, jest liczbnie wprawdzie większy niż niedobór przeszłoroczny, ale rzeczywiście mało się od niego różni. Dochody obliczone są na 135,864,576 talarów, wydatki na 140,203,934 talarów. Najwięcej zachodu robi Minister, aby wytłumaczyć, że podatki nie są uciążliwe, i że trzeba i nadal dopłacać 25% nadzwyczajnego dodatku na organizacyę armii, do podatków klasycznego, dochodowego, od mlewa i rzezi, i żąda od Izby przyznania tego dodatku na rok następny.

Izba przyjęła oklaskami projekt organizacyi Izby obrachunkowej, co świadczy, iż instytucya ta nie zadawalniała dotąd, i wymaga urządzeń lepszych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 stycznia. Komisya Balneologiczna w Towarzystwie Naukowém Krakowskiem, odbyła w d. 22 b. m. swoje zwyczajne posiedzenie, na którem następujące załatwiono przedmioty.

1. Odczytano odezwę Dyrekcyi krajowéj Skarbu obok któréj wspomniona Władza przesyła Komisyi *Rozbiór chemiczny nowego zdroju lekarskiego w Truskawcu* imieniem „Bronisławy“ ochrzczonego, a dokonany przez Dr. Wolfa.

2. Odczytano pobieżną wiadomość p. Syrawatki, o skutkach lekarskich zauważanych na chorych, używających tego roku kąpieli ciepliczych tatrzańskich w *Jaszczórówce*, któréj to wiadomości na zawezwanie Komisyi udzielił jéj wspomniony powyżéj lekarz zakładów hutniczych w Zakopanem.

3. Powzięto do wiadomości Komisyi *Sprawozdanie statystyczne z pory zdrojowéj za r. 1861 z Krościenka* nadesłane Komisyi przez p. Dziewulskiego.

4. Odczytano odpowiedź p. Marszałkowicza nadesłaną wraz z mapką sieci dróg komunikacyjnych w obwodzie Sądeckim na zapytanie Komisyi w przedmiocie nowéj drogi do Szczawnicy przez niego zaprojektowanéj i już prowadzonéj.

5. Nadesłane Komisyi Baln. *Spostrzeżenia meteorologiczne z miesiąca lipca r. 1861* uskuteczniono w Iwoniczu przez *Dra Moszczańskiego*, według drukowanego wzoru przez Komisyę Balneologiczną po wszystkich zakładach zdrojowych w r. z. rozesłanego. Przyjęto na użytek Komisyi.

6. Odczytano prośbę p. Grünzweiga o próbę chemiczną nadesłanej przez tegoż wody za mineralną poczytanej.

7. Nadesłane na użytek komisyi Baln. *Dra Trembeckiego* Czł. Tow. Nauk. Krak. *Sprawozdanie z pory zdrojowej zeszłorocznej w Szczawnicy*, wraz z trzechmiesięcznemi spostrzeżeniami meteorologicznemi według wzoru Komisyi przez wspomnionego lekarza tamże starannie spisywanemi, pozostawiono dla obszerności wspomnionej pracy do odczytania na najbliższem następnem posiedzeniu Komisyi Balneologicznéj.

8. W końcu dzisiejszego posiedzenia *Dr Lech* pełniący obowiązki lekarza zdrojowego w Swoszowicach, odczytał na użytek Komisyi Baln. swoje *Sprawozdanie z pory zdrojowej w r. 1861 z zakładu kąpielnego w Swoszowicach*, będących własnością Spółki zdrojowisk krajowych.

— *Deutsches Volksblatt* donosi z Heidelberga o samobójstwie niejakiego Dra Olińskiego z Ukrainy. Był to człowiek około 30 lat liczący, służył dawniej jako lekarz w marynarce rosyjskiéj, a potem otrzymawszy zapomogę od rządu rosyjskiego, bawił od dwóch lat w Heidelbergu oddając się nauce chemii. D. 8 b. m. spakował on już swoje rzeczy wybierając się na parę miesięcy do Paryża. Wieczór tego dnia przepędził jeszcze do godziny w pół do 11téj w kole domowem swojego gospodarza. Nazajutrz otwarto siłą drzwi jego mieszkania i znaleziono go nieżywego na łóżku, trzymającego w ręku papier, na którym zapisywał minutami i sekundami wpływ trucizny którą zażył. Trucizną tą był potażek cynku. Na stołku przed nim leżał zegarek i naczynie z trucizną, tudzież szklanka z której pił. Na stole pięć listów zmarłego, w których rozporządził po części swojemi preparatami chemicznemi, a za powód samobójstwa miał podobno podać tę okoliczność, że dokoła otoczony jest przez szpiegów. Dziennik powyższy domyśla się wszelako innego powodu śmierci, a mianowicie urazy doznanéj że nie zaproszono Olińskiego na ucztę, którą wyprawiono przed kilkoma tygodniami dla młodego Herce-

---

mennais.

Obcowanie z temi znakomitościami skierowało Mickiewicza ku ściślej pojmowanemu katolicyzmowi; religijnym był on zawsze, przynajmniej w pismach jego nigdzie niedopatrzeć, żeby hołdował niedowiarstwu pod jakąkolwiek formą filozoficzną. W korespondencyach jednak niema śladów tej nowej wewnętrznej przemiany.

Tymczasem wybuchło powstanie warszawskie i wojna. Mickiewicz pisze pod 19 kwietnia 1831 r. „Miałem za kilka dni wyjeżdżać; zatrzymały mię „przeszkody, o których długoby pisać. Teraz już „niezawodnie wyjeżdżam za dni parę. Cel dawno „obrany, ale jak i kędy się obrócę, zależéć będzie „od okoliczności...“

Tak więc mimo chęci najgorętszej stawienia się w szeregach bratnich, natrafił na trudności, które dopiero w końcu przełamał. Ludzie lubiący na wszystkiem szukać plamy, nieprzebaczyli mu tego. Najgorzej obszedł się z nim jeden brat w Apolli nie co wystosował doń zjadliwą epistołę rymem—ale jak pamięć owego wierszopisa, tak i jego epistoła spoczywają na dnie zapomnienia. Są to ciernie przydrożne czepiące się szaty przechodnia rozmyślającego o cudach stworzenia i o chwale Bożej.

Stosunek z Garczyńskim, należy do najrzewniejszych ustępów w korespondencyi. Mickiewicz miłował go wielce, aż do podziwiania poetycznego talentu autora Wacława, w czem się pomylił. Był to sąd serca niezawsze mogący wytrzymać próbę rozumowania, za to zawsze dający się wytłómaczyć ze strony najzaszczytniejszej dla sądzącego.

Zdaje się, że Garczyński, który wcale niebył poetą, ale znał wszystkie drogi, któremi chodzi poezya, wywierał osobliwy wpływ na Adamie; albowiem przez tych parę lat co z sobą byli, Mickiewicz najwięcej i to najznakomitszych dzieł stworzył. Z śmiercią Stefana— prawie odrazu urywa się pasmo jego poetycznej weny.

Jest to w pewnym względzie zagadka psychologiczna, ale coś takiego niebywa obcem naturze naszej. Ktokolwiek w życiu swem tworzył, mógł doświadczać, jak towarzystwo pewnych osób wydaje atmosferę ciężką, duszną, rozstrajającą wewnętrznie, że zaczynasz w siebie wątpić, abyś kiedykolwiek był wstanie złożyć dwa słowa.... Czasami znowu spotykasz kogoś co mimowiednie potrąci w tobie drzemiące struny i wiarę straconą przywróci..... Kto wie czy autor *Wacława* nierozbudził w Mickiewiczu współzawodnictwa; a ten entuzjazmując się nad nim w całej pokorze nieudałej, choć go zostawił na ziemi, sam na hippogryfie szybował pod gwiazdy....?

Od śmierci Garczyńskiego, to jest od 1834 roku „objawia się w korespondencyi, jak mówi p. K.— znużenie, ścierpnienie życia i pewne przeczucie usychającego źródła natchnień, które się wprawdzie pociesza, czy łudzi, postanowieniem: nieużywania już nigdy pióra na fraszki, ale raczej na dzieło, „z którego człowiek może poprawić się i mądrości nauczyć,“ istotna wszakże natura zaszłej w widzeniach zmiany, zdradza się zaraz potem w westchnieniu za „jaką prozaiczną pracą ciągłą dla zajęcia myśli.“

W takim stanie duchowego rozstroju, mistycznych zadumań, zrobił Adam krok do ożenienia się. W tej zmianie losu, nie zewszystkiem zmieniło się jego melancholiczne usposobienie— promień domowego szczęścia, nierozprószył chmur nad duszą wiszących.— Wtenczas to jął się Mickiewicz pisania po francusku— następnie otworzyło się dlań miejsce profesora w Lozanie, tym sposobem przygotowywał się poeta, żeby zostać mistrzem słowa w sztuce władania faktami i ideami historyi; przygotowywał się do wykładu z katedry w *Collège de France*, mającej się stać jedyną naszą trybuną, z kądby mógł się głos rozchodzić między narody świata.

„Tron ten— mówi Studium— zajął odrazu Mickiewicz w całym majestacie ducha, w całej potędze mocarza idei. Z poetów, może jednemu Mickiewiczowi było danem, bezkarnie „rajską dziedzinę ułudy“ opuścić dla dziedziny rzeczywistych zdarzeń i przemian; z poetów jemu może jednemu było danem, pokazać jesienny owoc wiedzy, niebudząc żalu w dawnych wielbicielach, że dawny wiośniany kwiat opadł z drzewa życia.... Jeżeli z hymnu zstąpił do prostej powieści, to jakaż to była i powieść i jakie miała rozmiary! Świat tu cały dawny, świat słowiański, na piękności słowa odbudował się ze mgły i ożył na nowo; z mozajki świat cały: „Każdy jego początek był odłamem dzieł bożych, wielkości pamiątek.“

„Jeśli już dźwięków nie zbierał i rymów nie składał, jeźli nroczemi już niezachwycał pieśniami, to naród wielki, szczep wielki, jak pieśń żywą tworzył, i większe niż dawniej robił teraz dziwy: bo w ten ogrom słowiański, co mimo trudów Surowieckich i Szafaryków leżał bez ducha, tchnął iskrę z nieba do rozkucia marzącego w śnie olbrzyma; w tym hieroglifie dziejowym czytał myśl głęboką „w letargu tam uśpioną od lat tysiąca“.

To pewna że dopiero od kursów w *Collège de France*, zaczęto lepiej rozumieć ducha, znaczenie i rolę słowiańskich ludów, w obec innych narodów. Na nieszczęście zakres przebieżony przez profesora w ciągu trzechletniego wykładu, dotknął tylko stron ogólniejszych nader bogatego i rozległego przedmiotu. Słuszna zatem uwaga p. K., że gdyby po skreśleniu wielkiego zarysu dziejów Słowiańszczyzny, przystąpił był potem do szczegółowego obrazu historycznego każdego narodu, jakąż ogromną byłby oddał usługę! Wyrwany z toku praktycznych i rzeczywistych badań, rzucił się w odmęt mistycznych spekulacyj i widzeń, które „zwichnęły osadę jego skrzydeł“ i kazały mu zapomnieć o tem, co przed objęciem profesury pisał do ks. Adama Czartoryskiego: „Każde stanowisko ma swoją politykę; inne są obowiązki ministra, inne dziennikarza, inne profesora; *chcąc zaś pożytecznie z katedry działać, ściśle ograniczyć się trzeba obrębami nauki!*“ To jedno powiedzenie, dowodnie przekonywa, jak zdrowy i trafny miał on pogląd na rzeczy, dopóki bałamutna doktryna, niezbiła go z tropu. Czyż w samej nauce, nieznalazłby prawdziwego punktu oparcia, z którego bezpiecznie i potężnie cały świat słowiański mógłby był poruszyć. „Każden zawód — jak się wyraża p. K. — ma swoje królestwo niebieskie, swój cel bezwzględny, którego gdy się szczerze i bezinteresownie szuka *reszta jest daną* i sama z siebie przychodzi“. Warto żeby to wytrawne zdanie wzięli sobie na rozum owe nasze dorywcze Arystotelesy, co to pragnęliby aby każda umiejętność, każda sztuka, naławywała się do lada formułki polityczno-socyalnej; a czy w takiem przyrządzeniu i nauka i sztuki wyzwolone, zejdą na prostych posługaczy, to bynajmniej niekłopocze wielkich ustawodawców świata...

Z epoki osobistych stosunków z Towiańskim, niezostało śladu w pośmiertnych papierach poety, z prostej przyczyny, że Towiański niemiał zwyczaju korespondować a tylko posyłać przemowy wystosowane do całego koła. Znajduje się jednak list Adama pisany do Towiańskiego 12go maja 1847 r. Nader to ważny dokument pokazujący że Mickiewicz zaczął poznawać się na tej sprawie, usidlającej umysły najzacniejsze w mgłach swego obłędu. Nieprzytaczając całego listu, dajemy tylko ustęp, pozwalający zajrzeć w ciemne tło tej sekty, w te *widne ciemności* jak się Milton wyraził o piekle.

„My wyzywający — słowa Mickiewicza — sami „będąc w braku wiary, w czczości, w utrapieniu, „niemogąc znieść samotności, która nas w obec „nas stawiąc, nicość nam naszę pokazywała, *wy„padaliśmy na braci, zadawaliśmy im cierpienia, „aby widokiem ich mąk tragicznie rozrywać się.* „Doszło było do tego, że wyzywający podobni „stali się do słabnących tyranów, którzy tylko „w krwawej kąpieli ciepło znajdują i brano kąpiele z ducha bratniego! *Wydobywaliśmy życie „sztuczne;* odejmowaliśmy braciom ostatnią już „wolność, szanowaną przez wszelkie tyranie, wol„ność *milczenia*... Wszystkie nadużycia, które były w dawnej synagodze Izraela; wszystkie te któ„rych dopuścił się w ciągu wieków urząd kościel„ny, prędko wśród nas przewocowały. Duch czuł „ze strachem ziarno na przyszłość nadużyć gor„szych niż te, które skalały jaskinie mahometań„skich Assasynów, klasztory jezuickie i ciemnice „Inkwizycyi świętej“. Straszny to akt oskarżenia przeciwko prorokowi w Zürich napisany przez męża który wiary w tego proroka wcale się nie wyrzekł i pozostał w niej niestety! aż do końca. Parę listów ze Stambułu pisanych do córki, zamyka ten zbiór korespondencyj, i razem ziemskiego zawodu naszego wieszcza.

Gdybyśmy mieli więcej takich cząstkowych studiów, czy to nad niektóremi dziełami, czy ustępami życia Adama, napisanych z tym świetnym talentem, z tą bystrością obserwacyi odznaczającą pióro J. Klaczki; niewątpimy, iż dałaby się złożyć wspaniała całość.— Żywot, godny wieszcza. Z powyższego Studium, można niemal przewidzieć, komu to zadanie przypadnie, i kto je godnie rozwiązać jest zdolny.

na, gdyż Polacy bawiący w Heidelbergu za warunek obecności swojéj na téj uczcie położyli, żeby Olińskiego niezaproszono. Tymczasem wiadomo jest czytelnikom dziennika naszego, dla czego Polacy nie chcieli na téj uczcie się znajdować i dla czego się wreszcie skłonili uczestniczyć jéj.

— W niedzielę dopuszczono się zniewagi domu bożego w kościele katolickim św. Wincentego w Wrocławiu. Bitka z ulicy przeniosła się do kościoła i kilku pijaków zbiło w kruchcie i we drzwiach kościelnych jakiegoś doróżkarza, któremu się też krew z nosa puściła i kilka jéj kropel padło na posadzkę kościoła, albowiem skrwawiony zaraz się usunął do kruchty. Natychmiast z nakazu biskupa wrocławskiego X. Förstera kościół ten jako sprofanowany, zamknięty został, i we czwartek 23go miał być na nowo przez ks. sufragana Włodarskiego poświęcony i służbie bożéj zwrócony. To komentarz dla sądu rosyjskiego, utrzymującego, że kościoły warszawskie, w których takich gwałtów dopuścili się żołnierze rosyjscy, jednego człowieka zabili, a kilkudziesiąt ranili, tysiące bili i rabowali — że kościoły te nie były sprofanowane; komentarz do wyroku na ks. Białobrzeskiego, którego za to, że je zamknąć kazał, na śmierć skazano.

— Bank pruski w Berlinie wyciąga z obiegu 50 talarowe bilety, albowiem znaleziono pewną ich liczbę podrobionych. Zaledwie wtajemniczeni mogą odróżnić fałszywe bilety od prawdziwych, z taką dokładnością są one naśladowane. Kto się dobrze przyjrzał biletom banku pruskiego, ten niemal zwątpić musi o możności ich podrobienia.

— Jutro w sobotę dnia 25 stycznia, Nawrócenie Ś. Pawła.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia sądu kryminalnego w Krakowie, w dniu 15 i 16 stycznia.

Prezes: Radca sądu krajowego Michał Dobrzański; sędziowie: radzcy: Ligotzky, Kolitscher, sekretarz Nowak; adjunkt Koppel; podprokurator Krynicki; obrońca adwokat Dr Alth.

Wracając wieczorem 12go listopada 1860 r. z jarmarku z Krzeszowic drogą przez las Tenczyński wiodącą, Szymon Filipek włościanin z Regulic usłyszał charkanie w pobliskim krzaku, do którego się przypadkowo zbliżył. Przestraszony tem zawołał na towarzyszących mu dwóch włościan, i ujrzano tam człowieka skrwawionego bez przytomności, leżącego twarzą do ziemi, odzianego w płaszcz, sukmanę, kaftan i spodnie, od których kieszenie były wywrócone, bez butów, bez nakrycia głowy i pasu. Włościanie którzy na to nadeszli poznali w nim Józefa Nadzieję, 60 lat liczącego włościanina z Kwaczały. Dano zaraz znać o tem do miejscowego wójta i do urzędu powiatowego, który kazał natychmiast poranionego przywieść do szpitalu krzeszowickiego aby mu przynieść pomoc lekarską tudzież wybadać go o przyczynę tego stanu. Lecz ani jedno ani drugie się niepowiodło, bo ranny téj jeszcze nocy umarł nieodzyskawszy przytomności. Nazajutrz przedsięwziął sąd powiatowy rozpoznanie miejsca, gdzie zabitego znaleziono. O kilka kroków od krzaku, gdzie leżał, był na ścieżce ślad krwi i znak usunięcia nogi mezkiéj, potem ślad wleczonego człowieka z pozostawieniem miejscami na śniegu krwi aż do krzaku, gdzie go znaleziono. Narzędzia spodziewanej zbrodni ani też brakującéj odzieży nieznaleziono nigdzie w lesie; dopatrzono tylko ślad stóp człowieka oddalającego się od owego krzaku lasem ku drodze, ślad ten pochodził od butów podkówkami opatrzonych. W dniu 16 listopada zrobiono obdukcyę zwłok Nadziei, z któréj się okazało, że zmarły prócz mniejszych skaleczeń, miał pięć ran w głowie zadanych tępem i ciężkiem narzędziem przez co czaszka zgruchotaną została i krew mózg oblała, co śmierć niechybną sprowadzić musiało. Gdy rany znajdowały się z tyłu głowy, a jedna tylko z boku prawego z góry ku skroni, i nic nie wskazywało, żeby zmarły się bronił, przeto uderzenia były mu z tyłu z nienacka zadane. Cios z boku był niezawodnie najpierwéj zadany i to zapewne wtedy jeszcze, gdy głowa była nakryta, gdyż nie było po nim śladu obrażenia zewnętrznego, chociaż czaszka prysła i sam ten jeden cios był dostatecznym, aby pozbawić życia. Oprócz tego stan zdrowia zabitego był normalny. Tym sposobem niepodlegało wątpliwości, że na Józefie Nadziei popełnione było skrytobójstwo z rozbojem połączone, gdyż wywrócone i próżne kieszenie a zmarły miał przy sobie według zeznania żony i syna, 3 złr. 1 talar pruski i 20 centów, tudzież brak butów, pasa i kapelusza, które miał wychodząc z rana z domu na jarmark, niewątpliwie się okazywało, że popełniono rozbój.

Tymczasem sprawca używał przez kilkanaście dni spokojnie owoców swego czynu, lecz nie tak chciała Opatrzność, i mała na pozór okoliczność posłużyła do wykrycia go.

W kilka dni bowiem po jarmarku krzeszowickim żona Jana Kowalczyka posiadacza gruntu w Rudnie, zwanego także Bajarzem spostrzegła w stodole na boncie gdzie po słomę poszła buty; obejrzała jeden z nich lecz potem rzuciła go, obawiając się, żeby ją mąż nieobaczył, z którym źle żyła. Znalazła także w izbie za sąsiekiem pasek o dwóch koluszkach, i powiedziała o tem swemu sąsiadowi. Przez kombinacyę zatem, czy te buty i pasek nie należały do zabitego, doszło to do wiadomości wójta i urzędu powiatowego. Nim to jednak nastąpiło upłynęło kilkanaście dni, przez który czas Jan Kowalczyk snać usunął pasek a o ukryciu lub pozbyciu się butów myślał, albowiem przestrzeżony pewnego razu w lesie przez matkę że w domu jego jest wójt na rewizyi, zdjął buty i dał matce, a ta je do dołu ziemniaczanego rzuciła, sądząc że z kradzieży pochodziły; następnie zaś wstąpiwszy w dniu 2 grudnia do arędarza Szymona Wainhebera, pomimo iż miał buty na nogach, chciał od niego koniecznie inne nabyć i dostawszy takowe zaraz je wysmarował oliwą i wdział, choć były na niego ciasne. Kiedy zaś arędarz żądał pieniędzy za buty, Kowalczyk obiecał nazajutrz przynieść ćwierć jęczmienia, byle mu zaraz dał buty; a gdy żyd domagał się żeby mu swoje buty zostawił w zastaw Kowalczyk przystał, jednak upomniał go by je dobrze schował.

Uderzyło to upomnienie Weinhebera, tak iż zaraz sądził, że to buty kradzione, niechciał jednak z Kowalczykiem sporu wszczynać i zamyślał odebrać nazajutrz swoje buty a tamte zwrócić. Właśnie z powrotem od arędarza zastał Kowalczyk w domu u siebie żandarma, którego komisya sądowa, odbywszy dopiero co rewizyę w domu lecz nic nie znalazłszy, zostawiła dla przyaresztowania go.

Szymon Weinheber dowiedziawszy się o przyaresztowaniu Kowalczyka, odniósł zaraz jego buty do urzędu, gdzie je żona i syn zamordowanego, jako też szewc, który je robił, jako własność zabitego poznali po łatach wszytych w właściwy sposób w przyszwie. Były zatem już dwie poszlaki wzbudzające podejrzenie, że Kowalczyk był mordercą Nadziei, to jest posiadanie rzeczy zamordowanego i chęć ukrycia takowych.

Pomimo to Kowalczyk nieprzyznawał się zrazu do zbrodni, dopiero w dniu 30 grudnia 1860 r. będąc już w więzieniu śledczem w Krakowie, przystąpił z własnego popędu do całkowitego wyznania. W obecności świadków sądowych, sędziego śledczego i protokólisty opowiedział swój czyn ze wszystkiemi okolicznościami; a gdzie się obawiał, żeby go nie zrozumiano, tam objaśniał czyn swój przedstawieniami nawet mimicznemi i uzupełniał to zeznanie cztery razy w ciągu śledztwa rok trwającego. Otóż według tego zeznania dokonał morderstwa w ten sposób:

Wyszedłszy z rana między 8mą a 9tą godziną z domu z Rudny na jarmark do Krzeszowic w chęci kupienia sobie kapelusza, zeszedł się w drodze z nieznajomym mu Józefem Nadzieją. Ten miał na sobie płaszcz granatowy, białą sukmanę, kaftan, spodnie drelichowe, buty wysokie i czarny kapelusz.

Wypytawszy się go Kowalczyk zkąd jest, dokąd i po co idzie, miarkował z jego ubioru, że musi to być zamożny gospodarz, prosił go więc żeby mu dał 1 złr. na kapelusz, gdyż jest biednym. Nadzieja odmówił mu, tłumacząc się, że niema pieniędzy. Szli daléj lasem Tenczyńskim ścieszką obok drogi. Nadzieja na przód, Kowalczyk za nim. Wtedy pomyślał sobie, że Nadzieja przecież musi mieć pieniądze i nagle przyszła mu myśl zabicia go. Jak na zawołanie znalazł na drodze oblak sosnowy blisko 2 łokcie długi a na 2 cale gruby. Tym więc oblakiem wziąwszy go oburącz, bo prawą rękę miał słabą w skutek rany kosą mu przez brata zadanéj, uderzył Nadzieję z tyłu w głowę tak, że ten zaraz padł bez przytomności, potem widząc, że jeszcze żyje, uderzył go w głowę drugi i trzeci raz; krew puściła mu się uchem. Stoczył go ze ścieszki i zawlókł za rękę do krzaka może o 30 stóp odległego, tam wyjął mu z kieszeni ze sukmany 3 złr. banknotami, które były w książeczce do nabożeństwa, potem 1 talar pruski w srebrze i dwie sztuki srebrniaków po 10 centów; w drugiéj kieszeni, którą wywrócił, nic nieznalazł, kieszeni od płaszcza i kaftana niewywracał. Potem zdjął mu buty i wraz z kapeluszem i narzędziem zabójczem schował w lesie w krzaku i oddalił się przez las na drogę gdzie się złączył z ludźmi spieszącymi na jarmark do Krzeszowic. Nadzieję pozostawił tak jak go świadkowie znaleźli. Paska mu nie wziął, i niemiał go zabity na sobie.

W Krzeszowicach kupił kapelusz nowy za 85 centów, żywności do domu blisko za 1 złr., napił się wódki za 8 centów i oddał swéj kochance 3 złr. za 2 złr., które wziął od niéj dwa dni przedtem.

Za powrotem z jarmarku wziął buty zabitego i kij którym go zabił i schował je w stodole, buty na boncie, kij za krokwią.

Zgodnie z tem zeznaniem obwinionego znalazła komisya sądowa ów kij wprawdzie nie w stodole lecz w chacie obwinionego pod strzechą; kij ten okazany mu później przez Sąd, a przez w sztuce biegłych uznany za narzędzie zdolne do zabicia człowieka, jako też suknie i buty zamordowanego, poznał obwiniony. Doszedł nareszcie Sąd, że Franciszka Ryś idąc między 10tą a 11 godziną z rana w dniu popełnionego morderstwa lasem Tenczyńskim już krew na ścieżce widziała, sądząc, że to może z zająca, którego ktoś zastrzelił, lecz pomimowolnie strachem zdjęta, czem prędzej się oddaliła.

Zaczem i co do czasu popełnienia morderstwa zeznanie Jana Kowalczyka zgadzało się z prawdą.

Głównie więc na podstawie tego zeznania stwierdzonego resztą dochodzenia, oskarżał go dzisiaj c. k. Prokurator o zbrodnię skrytobójczego i rozbójniczego morderstwa.

Obwiniony atoli nadspodziewanie zaparł się dzisiaj czynu, i wyznanie swoje odwołał, tłumacząc się, że go do takowego spowodował głód, który cierpiał w więzieniu śledczym. Jeden zaś z jego towarzyszów w szpitalu więziennym, powiedział mu, że gdy się przyzna do winy to większą porcyę jadła dostawać będzie, co też istotnie nastąpiło. (Rzeczywiście obwiniony dopominał się kilkakrotnie w czasie śledztwa o większą porcyę, Sąd jednak za opinią lekarza odmówił). Że jego zeznanie zgadza się z datami przez Sąd na innej drodze stwierdzonemi, pochodzi stąd, że on te daty wiedział od opowiadających, którzy o całym wypadku i o stosunkach zabitego dokładną wiadomość mieli. Dalej tłumaczył się, że nawet nie widział zabitego a tem mniej go zabił i zrabował. Pieniądze otrzymał za słomę i groch, które sprzedał pokryjomu przed żoną, i posprawiał sobie owe rzeczy na jarmarku jakoteż oddał swej kochance 3 złr. Buty zaś, które mają pochodzić z zabitego, kupił od jakiejś kobiety za 2 złr. i niechciał ich bynajmniej ukrywać dając je podczas rewizyi matce, lecz, że mu gorąco było w nogi. Arędarzowi zaś zostawił je w zastaw za inne bute, które dla żony nabył od niego. Pasek, który żona za sąsiekiem znalazła, był pożyczony od sąsiada (co jednak okazało się nieprawdą). W ogóle bronił się obwiniony przeciw czynionym mu zarzutom z wielką przytomnością umysłu, przyczem odpowiadał opryskliwie, świadkom nawet gburowato, co łącznie z ponurą fizynomią 35cio letniego człowieka, nieprzyjemne wrażenie czyniło.

Żona, krewni i gromada dali mu złe świadectwo z poprzedniego życia. Za młodu lubił grać na skrzypkach, dorostkiem chodził po karczmach, ożeniwszy się zmarnował gospodarstwo żonine, miał kochankę, matki starej nie szanował, napijał, kradł drobniejsze rzeczy, odgrażał wchodzącym mu w drogę podpaleniem — słowem zaczął od rzemyczka.

Po ukończonem ustnem dochodzeniu wniosł c. k. Prokurator, ażeby Sąd uznał Jana Kowalczyka winnym zbrodni skrytobójczego i rozbójniczego morderstwa i skazał go na śmierć przez powieszenie, uzasadniając wniosek na karę śmierci tem, że oskarżony do winy w śledztwie się przyznał a przyznanie to stwierdzone jest takiemi przez Sąd na innej drodze wyśledzonemi datami, mianowicie co do czasu popełnienia zbrodni, opisu zabitego, zrabowanych mu pieniędzy, miejscowości itd., że obwiniony nie popełniwszy morderstwa, niemógłby o tem wszystkiem wiedzieć. Odwołanie zaś zeznania podczas ustnych rozpraw, według przepisu § 264 Ustawy o postępowaniu w sprawach karnych, nie może być przez sąd przyjęte, bo obwiniony niepodaje wiarogodnej przyczyny tego. Niemożna bowiem przypuścić, ażeby człowiek tak przytomny jak obwiniony, dla tego, że sobie nie dojadł miał się przyznawać do zbrodni, za którą jak każdemu wiadomo, czeka go kara śmierci. Zresztą oprócz wyznania są jeszcze takie poszlaki popierające je, iż już same przez się stanowiłyby dowód ze zbiegu okoliczności; mianowicie posiadanie rzeczy z zamordowanego pochodzących, chęć ukrycia śladów zbrodni, robienie wydatków nad stan a wyrównywające zrabowanej kwocie, fałszywe tłumaczenie się i złe życie poprzednie.

Obrońca oskarżonego Dr Alth zwrócił uwagę sądu, że zeznanie oskarżonego w śledztwie uczynione o tyle się zgadza z datami ściągającemi się do czynu, a przez Sąd na innej drodze stwierdzonemi, o ile oskarżony mógł znać te daty jak każdy inny. Niezgadza się zaś w szczegółach, o którychby przecież oskarżony, gdyby popełnił morderstwo, musiał wiedzieć dobrze. I tak zeznał on, że zabity miał włosy i wąsy rudawe, gdy tymczasem udowodnione jest, że miał siwawe; zeznał dalej obwiniony, że zabity miał kapelusz czarny, gdy udowodnionem jest, że miał popielaty; zeznał że kij którym miał morderstwo popełnić, schował za krokwę w stodole, tymczasem kij znaleziono w jego chałupie; zeznał nareszcie, że szedł z zabitym godzinę przez las, gdy tymczasem aby przejść przez cały las ani pół godziny nie potrzeba. Zeznanie zatem oskarżonego nie zgadza się w wielu i ważnych względach z rzeczywistym stanem rzeczy, a odwołanie takowego usprawiedliwione jest tem, że oskarżony uczynił to z głodu. Że nie obrachował skutków tego przyznania, nie można mu to brać na karb winy, albowiem niemając żadnego wykształcenia, niewiedział, że życie swe na kartę stawia. O karze śmierci niemoże być zatem mowy. Niema także dowodu ze zbiegu okoliczności; że miał buty z zabitego, zeznała tylko żona jego a to tylko w śledztwie i z przyznaniem, że żyje z nim w nienawiści. Że tych butów chciał się pozbyć, pochodzić mogło ztąd, że je uważał za skradzione lub z zabitego pochodzące. Nie jest to udowodnionem aby pasek miał z zabitego, albowiem żona jego zeznala, że był z dwoma żelaznemi kułeczkami, gdy tymczasem udowodnionem jest, że zabity miał pasek z dwoma mosiężnemi kółkami. Tóż samo wydatki poczynione przez oskarżonego na jarmarku w Krzeszowicach nic nie dowodzą, albowiem miał oskarżony pieniądze już to za słomę i groch, już to z pożyczki od swej kochanki. Niemożna także powiedzieć, żeby oskarżony tłumaczył się kłamliwie, c. k. Prokurator bowiem nie dowodzi w czem oskarżony dopuścił się kłamstwa. Że nareszcie oskarżony okazywał skłonność do kradzieży, niewynika ztąd, żeby morderstwa się dopuścił. Sądzi zatem obrońca, że oskarżony dla braku dowodów powinien być uwolnionym; na przypadek przecież, gdyby Sąd uznał go winnym, przywodzi okoliczności łagodzące karę.

Sąd wydał wyrok, w myśl wniosku c. k. Prokuratora opiewający na karę śmierci. Skazany założył przeciw niemu rekurs.

M. K.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Krakow 24 stycznia. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w w. a.

Pszenica	(za mierzycę)	5·94
Żyto	„	3·88
Jęczmień	„	3·00
Owies	„	1·50
Ziemniaki	„	1·50
Siano	(za centnar)	1·00
Słoma	„	0·75

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowéj austryackiéj.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł	c.	do zł	c.	II. Gatunku od zł	c.	do zł	c.	III. Gatunku od zł	c.	do zł	c.
Mierz. w. pszen. zim.	6	12½	6	37½	5	68	6	—	—	—	—	—
„ pszen. jaréj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	4	—	4	12½	3	50	3	87½	—	—	—	—
„ jęczmienia	2	75	3	—	—	—	2	60	—	—	—	—
„ owsa	—	—	1	50	—	—	1	40	—	—	—	—
„ grochu	4	75	5	—	4	—	4	50	—	—	—	—
„ jagieł	5	25	5	50	4	80	5	—	—	—	—	—
„ fasoli	5	—	5	25	4	50	4	75	—	—	—	—
„ tatarki	2	75	3	—	—	—	2	65	—	—	—	—
„ prosa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ kukurudzy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaki no.	1	50	1	55	—	—	1	45	—	—	—	—
Centn. w. siana	—	—	1	—	—	—	—	90	—	—	—	—
„ „ słomy	—	—	—	75	—	—			—	—	—	—
Funt mięsa wołowego	—	20	—	24	—	18	—	19	—	15	—	17
„ „ z drobnego	—	18	—	22	—	16	—	17	—	14	—	15
„ polędwicy woł.	—	30	—	35	—	—	—	27½	—	—	—	—
Spirytusu garn. zaw. mas. 2 hal. 1 i 1¾ Sdl z opł. na 90° Trall.	—	—	2	53	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82° „	—	—	1	86	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła śwież. garniec mający f. 6 łót. 17¾	—	—	3	25	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanienką z piwa marcowego	—	—	—	70	—	—	—	—	—	—	—	—
dtto dubeltowego	—	—	—	60	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa	1	37½	1	40	—	—	—	—	—	—	—	—
Miarka czyli ⅛ mecy Kaszy jęczmiennéj	—	50	—	55	—	42	—	45	—	—	—	40
„ częstochowsk.	—	—	1	62½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszeniczněj	—	—	1	45	—	—	1	40	—	—	—	—
„ perłowéj	1	15	1	25	1	—	1	10	—	—	—	—
„ tatarczan. całéj	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ dtto łupanéj	—	—	—	80	—	—	—	—	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	70	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 21 stycznia 1861.
Delegowani obywatele: Radzca Magistratu Łoziński.
Komisarz targowy: Jezierski.

Rzeszów 21go stycznia. Dzisiaj praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	5·35
Żyto	„	3·22½
Jęczmień	„	2·55
Owies	„	1·25
Groch	„	4·00
Bób	„	3·50
Proso	„	2·50
Tatarka	„	2·00
Ziemniaki	„	1·40
Drzewo twarde	(za siągę)	9·00
„ miękkie	„	6·00
Siano	(za cent.)	1·00
Słoma	„	0·60

Wiedeń 20 stycznia. Dzisiaj odbył się zwyczajny targ na woły opasowe na placu podle rogatki ś. Marka *(Sankt-Markser Linie)*, którego wynikłość była następująca:

	z Węg.	z Galic.	z prow.	Razem
Przypędzono sztuk	1220	839	674	2733
Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk				1851
„ „ „ : „ z prowincyi „				502
Po za targowiskiem kupiono „				20
Niesprzedanych wróciło na prowincyą „				360
Razem jak wyżej „				2733
Ogółem wróciło na prowincyą „				862
Pozostało dla Wiednia „				1871

Waga szacunkowa jednej sztuki wynosiła 400 do 630 funtów.

Cena jednej sztuki wynosiła 132 złr. 50 kr. do 219 złr. — kr. w. a.

Cena jednego centnara mięsa wynosiła 28 złr. — kr. do 31 złr. 50 kr. w. a.

Ceny produktów polskich w **Wiedniu** od 11 do 17 stycznia 1862 r. w wal. austr.

Szmaty galicyjskie białe	(za centnar)	8·12½
„ „ onuczkowe	„	6·12½
„ „ z pakuły ordynaryjnéj		4·12½
„ „ lniane niebieskie mięszane z niebieskiemi bawełnianemi	(za centnar)	4·62½
„ „ kotonowe	„	0·00
Konopie polskie surowe	„	16·50
„ „ międlone	„	25·00
Len polski surowy	„	21·50
„ „ międlony	„	31·25
Koniczyna czerwona chędożona	(za centnar)	30·37½
„ „ naturalna	„	28·25
„ biała	„	48·50
Skóry wołowe polskie, mokre z rogami	(funt.)	0·30½
Skórki cielęce „ z główkami	(za cent.)	89·00
Terpentyna galicyjska	„	0·00
Szczecina wiśnicka wyborowa	„	300·00
„ „ biała	„	185·00
„ jaworowska wyborowa	„	255.00
„ „ celna	„	187·50
„ „ przed ia	„	172·50
„ „ średnia	„	105·00
„ „ poślednia	„	102·50
„ mielecka	„	165·00
Spirytus 30—33 stopniowy *transito* (za stopień = ½ garnca)		0·61½
„ rektyfikowany 35° *transito*		0.67
Wosk tarnopolski	(za centnar)	140·00

Gdańsk 18go stycznia. Od ostatniego sprawozdania mieliśmy silne mrozy codziennie 8 do 16° i sanna tu wyborna ustaliła się w całéj prowincyi.

O ile prawdopodobna wojna między Anglią i Ameryką ożywiła ducha spekulacyi w handlu zbożowym, o tyle załatwienie kwestyi na drodze pokojowéj rzuciło targi angielskie w najzupełniejsze odrętwienie, zwłaszcza przy nadzwyczajnie obfitych dowozach sprowadzonych pomyślnemi wiatrami. Depesza poniedziałkowa przyniosła zniżenie 2 do 3 szyl., a środowa 1 do 2 szyl. obniżenia notowała. Telegram z wczorajszego targu, zdaje się niejakiś położyć kres temu nienaturalnemu upadkowi cen zbożowych, zwiastując, że na angielską pszenicę po cenach poniedziałkowych chętniéj znajdowali się kupcy, a tylko przy forsownych sprzedażach amerykańskiego ziarna przyjmowano 1 szyl. na kwarterze niżéj.

Targi francuskie i belgijskie nie przedstawiały ożywienia, a pod wpływem niepomyślnych wiadomości z Anglii wszędzie się mniéj więcéj stanowczo ku zniżeniu okazywała dążność.

Na naszéj giełdzie również i kupujący i sprzedający stracili odwagę a w małych obrotach trzeba się było poddać zniżeniu, które w ciągu tygodnia od 10 do 20 guld. na łaszcie oceniamy. W ogólności dowozy były bardzo szczupłe, i to głównie w gatunkach podrzędniejszych, mała partyjka pięknego 135 funtów ważącego ziarna przyniosła wysoką cenę 635 guld.

W przeciągu tygodnia sprzedano:

Pszenicy 155 ł., żyta 185 ł., jęczmienia 40 ł.; grochu 30 łasztów.

Płacono za łaszt	wagi holl. od	do	guld. prus. od	do	korz. pol. od	do	korz. warsz. złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy	126	129	525	565	237	241	43	27	47	9
„	128⅝	131	575½	600	242	247	48	5	50	6
„	131½	135	605	635	248	254	50	19	53	3
Żyto	121	126	360	369	228	237	32	10	33	4
Jęcz. m.	104	110	246	256	209	207	32	1	23	7
Groch b.	—	—	312½	366	—	—	28	—	32	23

W drzewie żadnego obrotu nie miało miejsce.

Kursa zamian: Londyn 6,20. — Hamburg 149⅞ — Amsterdam 141⅜.

Aleksander Makowski

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Frankfurt n. M. 23 stycznia. Na dzisiejszem zgromadzeniu Związku niemieckiego poseł saski wniósł potrzebę wygotowania ustawy przeciwko przedrukom i wyznaczenia w tym celu komisyi oddzielnéj. Poseł badeński wniósł memoryał o kwestyi hesko-kasselskiéj (zapewne przeciw rządowi heskiemu). Zgromadzenie przyjęło znaczną większością wniosek względem podwyższenia kontyngensów.

Londyn 23 stycznia. Dzisiejszy *Times* rozbiera raport finansowy francuskiego ministra Foulda o stanie finansów i znajduje go zadawalniającym; szczególniéj przyklaskuje *Times* projektowanemu przez niego zmniejszeniu armii. Tenże sam dziennik w innym artykule przedstawia konieczność, aby Anglia zachowywała ciągle względem Ameryki politykę ściśle neutralną i w żadnym razie nieinterweniowała w spory amerykańskie.— *Morning Post* nie wątpi bynajmniéj w szczęśliwe rezultaty finansowych planów Foulda, z których dają się wyprowadzić najlepsze wróżby dla Francyi, Anglii i pokoju europejskiego. — *Telegraph* i *Daily-News*, oraz inne dzienniki londyńskie, przyklaskują finansowym projektom Foulda.

Londyn 23 stycznia. Nadeszłe tu wiadomości z Nowego Jorku sięgają do 11go t. m. Donoszą one naprzód, że wyprawa jaką, unioniści na Missisipi posyłają, ma wkrótce opuścić Kair (port amerykański); już część téj wyprawy ruszyła na południe. Późniejsze listy donoszą, iż wyprawa pod dowództwem jenerała Burnsides wypłynęła już z Annapolis. Utrzymują, że kilka oddziałów zwiększyć ma tę wyprawę, któréj cel jest nieznany.— Kongresowi przedłożył komitet projekt, aby w ciągu bieżącego roku pokryć 150 milionów dolarów przez podatki i taksy. Spodziewają się wkrótce, że przedłożony będzie bill względem Nowego Orleanu; spodziewają się także nadejścia wiadomości o pochodzie wojsk Unii pod dowództwem jenerała Franka.

Trebinia 20 stycznia. Przedwczoraj 400 Turków z Korianicy napadło na bydło powstańców z powiatu Baniani i zabrali 50 wołów. W małéj przy tem utarczce, Turcy stracili 1 zabitego i 2 rannych, a Baniańcy 2 zabitych.

Nic jeszcze dotąd niesłychać o postanowieniach mających nadać nowy popęd polityce austryackiéj tak w kwestyi związku niemieckiego jak i w stosunkach węgierskich. Wczoraj odbywała się parogodzinna narada pod przewodnictwem N. Pana, na któréj znajdowali się wszyscy ministrowie prócz chorego hr. Forgacza, a przytem prezes rady stanu i sekretarz kancelaryi cesarskiéj bar. Ransonnet. Stąd wnoszą, że jakieś postanowienia zapadły. Zapewne tyczą się one obsadzenia posad namiestniczych. Układy między bankiem a rządem rozpoczęły się właśnie wczoraj. Stan rzeczy we Włoszech zwraca uwagę rządu. Organa mające styczność z sferami rządowemi natrącają, że hr. Rechberg nie jest tak uporczywym legitymistą, jak wielu mniema, i że gdy przyjdzie do stanowczego uregulowania się Włoch, praktyczna strona kwestyi włoskiej nie będzie spuszczoną z uwagi.

Prócz wiadomości zawartych w powyższym liście naszego korespondenta z Warszawy, nie mamy dzisiaj z Królestwa żadnych świeżych wiadomości.

Dzienniki petersburgskie nie zawierają nic ważnego o sprawach wewnętrznych. Zamieszczają tylko reskrypt cesarski do p. Kisielewa, nadzwyczajnego posła rosyjskiego w Rzymie, ozdabiający go orderem „Orła Białego“ za położone zasługi; chociaż, jak wiemy, nie powiodły mu się usiłowania, aby w takiém świetle przedstawić ruch narodowy w Polsce, iżby skłonić Rzym do potępienia tego ruchu. Przeciwnie, wiadomo, że Papież nietylko w dawnym liście do arcybiskupa Fijałkowskiego ruch ten pośrednio pochwalił, lecz i świeżo 6go stycznia gdy zawiadamiał kardynałów o zgodzeniu się rządu rosyjskiego na pobyt nuncyusza w Petersburgu, w słowach: „że koncesyę tę uważa za zapowiedź innych koncesyj dla nieszczęśliwego narodu polskiego“ przyznał poniekąd niesprawiedliwość i ucisk jakiego ten naród doznaje. Mimo tego urzędowy *Dziennik Powszechny* warszawski nieomieszkał powtórzyć z *Gazety Augsburskiej* kłamstwa, „że Ojciec święty gotów jest wyrazić potępienie ruchu w Polsce.“ — Laury jakie zbierają *Dziennik Powszechny* i *Journal de St. Petersbourg* na polu fałszu, nie pozwalają spać *Nordowi*. W numerze 22 t. m. zamieszcza on korespondencyę z Warszawy z 14go b. m. i z bezwstydną złą wiarą przytaczając korespondencye nasze, a obok korespondencye oberpolicmajstra warszawskiego, nie mówiąc, że od tegoż pochodzą, przedstawia, iż jedne drugim są przeciwne. Tak jest — przeciwne, jak prawda fałszowi, jak twierdzenie o spełnionych faktach, gołosłownemu w obec tysiącznych świadków przeczeniu! Bliżéj téj korespondencyi *Norda*, tego zlepka fałszu i złéj wiary, dotknąć niezamierzamy.

Na posiedzeniu Izby wyższej w Berlinie w d. 23 b. m. wniesiony został projekt ustawy o odpowiedzialności ministrów, tudzież o zniesieniu artykułów 49go i 61go konstytucyi. Ostatnia ta ustawa czyni zawisłem prawo zaskarżania ministrów od uchwały obu Izb sejmowych. Sądem który ministrów sądzić będzie, ma być według projektu trybunał złożony z sędziów najwyższej Izby sądowej, na których los padnie, tudzież z prezesów wszystkich sądów wyższych w całem państwie. Prawo ułaskawienia służy koronie, nawet bez przedstawienia Izb. Minister wojny wniósł z upoważnienia królewskiego projekt do ustawy względem zmiany i uzupełnienia przepisów ustawy o służbie wojskowej z r. 1814. Jest to ustawa zmieniająca właściwie cały system obrony krajowej. Minister Schwerin wniósł projekt do ordynacyi obwodowej w 6ciu wschodnich prowincyach. Znosi on głosy przywiązane do pewnych osób lub pewnych posiadłości (szlacheckich); posiadłości wielkie i posiadłości drobne osobno będą reprezentowane. Rząd nie chce utrzymać zasady z r. 1860, która przyznaje większej posiadłości połowę głosów. Także wniesiono projekt o zniesieniu lenników w Pomeranii.

Dzienniki włoskie i francuzkie podają okólnik Ricasolego z 3go tm. przesłany wszystkim posłom włoskim za granicą, dla wyjaśnienia im charakteru i doniosłości wotów zaufania, jakiemi sejm zatwierdził politykę rządu. Kończy Ricasoli okólnik swój wyrażeniem, że przyjęcie przez sejm środków finansowych i zatwierdzenie postępowania rządu względem przeprowadzenia jedności włoskiej, okazuje niewzruszone postanowienie Włoch, aby się nie dać zatrzymać przeszkodami, lecz także nie dać unieść nierozsądnemu zapałowi. Ważniejszym niż ten okólnik, są akta dyplomatyczne któremi żywiej teraz poruszoną została sprawa rzymska. Aktami temi ma być nota rządu włoskiego do francuzkiego, względem zajęcia powiatów rzymskich przyległych granicy neapolitańskiej przez wspólną załogę francuzko-włoską, o której to nocie wczoraj mówiliśmy na tem miejscu; oraz większej jeszcze wagi nota francuskiego ministra spraw zagranicznych Thouvenela, do posła francuskiego w Rzymie, w której rząd francuski poleca mu, aby przedstawił rządowi rzymskiemu, iż niepodobna przedłużać zajęcia Rzymu do czasu nieokreślonego, i żąda ażeby Papież zaproponował sposób rozwiązania tej kwestyi; jeżeli zaś propozycya będzie możebna do przyjęcia, rząd francuski poprze ją w Turynie. *Independance Belge* utrzymuje, jak to doniosła wczorajsza depesza, iż kardynał Antonelli odpowiedział, że jedyną propozycyą może być żądanie zwrócenia prowincyj zabranych.

Obok tych not w sprawie rzymskiej i obok spraw amerykańskich, świat polityczny francuski i angielski zajęty jest roztrząsaniem raportu Foulda. Wszystkie dzienniki angielskie pochwalają go stanowczo, dla tego że proponuje zmniejszenie armii francuskiej, a jakkolwiek jest to tylko chwilowe zmniejszenie liczby żołnierzy w armii, nie omieszkują mu chórem przyklaskiwać dla okazania, czego pragną i czego się obawiają.

Dzienniki amerykańskie i listy z Nowego Jorku zamieszczają pełno przesadnych wiadomości o dwóch nie wielkich potyczkach 3 stycznia stoczonych między unionistami a separatystami, jednej w Karolinie pod Port-Royal, drugiej w Wirginii pod Huntersville. Mimo okrzyków zwycięstwa wzniesionych przez unionistów, z wiadomości tych poznać można, jak małoznaczące były te utarczki. Z resztą dzienniki i listy z Nowego Jorku mówią po największej części o projektach wypraw i zamierzonych tryumfach.

Sprostowanie. W numerze wczorajszym przy łamaniu w drukarni trzeciej kolumny popełniono pomyłki, które tu prostujemy. Na tej trzeciej stronnicy, pod oddziałem „Królestwo Polskie“, w szpalcie drugiej, po trzecim ustępie kończącym się: *„Doniesienie to urzędowe brzmi“*: powinien być położony ustęp zaczynający się od wyrazów: *„Przedstawiony Radzie Administracyjnej itd.“* który ustęp przełożono na sam koniec tego oddziału.

Pod następnym oddziałem „Przegląd polityczny“, drugą część depeszy z Paryża z 22 stycznia, zaczynającą się od wyrazów: *„Fould nakoniec przechodzi do budżetu nadzwyczajnego“*, odłączono od depeszy i przerzucono na koniec „Przeglądu“. W depeszy londyńskiej wypuszczono wiersz jeden; a ustęp ten depeszy brzmieć powinien: „Jeżeli rezultat będzie tak szczęśliwy jak w Syryi, świat będzie miał powód zadowolnić się w zupełności. W każdym razie, Francya będzie mogła liczyć na nasze wsparcie usiłowań swych około przywrócenia spokojności“.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 24 Stycznia.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	347	341
Ruble srebrne nowe na mon. polską, agio	„	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now.	talar	$72\frac{1}{4}$	$71\frac{1}{4}$
Srebro nowe	złr.	$138\frac{1}{4}$	$137\frac{1}{2}$
Półimperyały rosyjskie	„	11 40	11 24
Napoleondory 20 fr.	„	11 18	11 2
Dukaty holenderskie ważne	„	6 50	6 42
„ austryackie	„	6 58	6 50
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	„	83 —	82 —
„ „ „ na wal. aust.	„	79 —	$78\frac{1}{8}$—
Obligacye indemn. z kuponami	„	$68\frac{5}{8}$—	$67\frac{1}{8}$—
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	83 25	82 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 90%	„	194	192
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	$100\frac{1}{2}$	100

Wiedeń 24 Stycznia. (telegraf.)	zł.	c.
5% Metaliki	68	65
5% Pożyczka narodowa	82	95
Akcye banku narod. wiedeń.	782	—
„ banku kredytowego	185	60
Srebro	138	50
Londyn 10 funt. szterl.	139	25
Dukat pojedynczy	6	57

Wiedeń 23 Stycznia.		
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	63 75	63 50
5% Pożyczka narodowa	83 —	82 80
5% Metaliki na mon. konw.	68 70	68 60
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	89 —	88 —
5% „ „ węgierskie	70 10	69 80
5% „ „ chorw. słow. ban.	72 —	71 —
5% „ „ galicyjskie	68 25	67 75
5% „ „ bukowińskie	67 50	66 75
5% „ „ siedmiogrodzkie	67 50	66 75
5% „ „ innych krajów kor.	88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	96 50	96 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	104 —	103 50
„ „ „ 10 letnie	97 —	96 —
„ „ „ losowane w wal. austr.	85 40	84 10
4% Tow. kredyt. galicyjskie	79 —	78 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	88 75	88 50
„ „ „ z r. 1839 całe	140 —	139 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	90 —	89 50
Bilety rentowe Como	17 —	16 50
Losy zakładu kredytowego	124 40	124 25
„ tryestskie na $4\frac{1}{4}$%	128 —	127 —
„ żeglugi par. na Dunaju	100 —	99 50
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	99 50	98 50
„ Księcia Salm „ 40 „	37 75	37 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	40 —	39 50
„ Księcia Clary „ 40 „	36 75	36 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	38 25	37 75
„ Miasta Budy „ 40 „	36 50	36 —
„ Księcia Windischgrätz 20 „	21 50	21 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	23 75	23 25
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	16 75	16 25
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	788 —	786 —
„ zakładu kredytowego	185 —	184 90
„ żeglugi parowéj na Dunaju	429 —	427 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2147	2145
„ „ rządowéj	278 —	277 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	154 —	153 50
„ „ Pardubickiéj	128 —	127 —
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	266 —	265 —
„ „ Galicyjskiéj	194 —	193 —

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3	118 25	118 —
Augsburg 100 zł. nadreń.	4	118 30	118 25
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	4	118 50	118 40
Genua 100 lirów piem.	$6\frac{1}{2}$	—	—
Hamburg 100 marków	3	104 25	104 —
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	$6\frac{1}{2}$	—	—
Londyn 10 funtów	$2\frac{1}{2}$	139 35	139 25
Paryż 100 franków	5	55 10	55 —

Waluty.		
Cesarskie korony	—	19 15
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 59	6 56
„ „ obrączkowe	6 58	6 57
Złoto *al marco*	—	6 55
Napoleondory	11 10	11 8
Suwereny	—	19 25
Fryderyki	—	11 76
Luidory	—	11 30
Suwereny angielskie	—	14 —
Imperyały rosyjskie	11 39	11 36
Srebro	138 75	138 50
„ kupony	138 75	138 50
Talary związkowe	2 9	2 8
Pruskie bilety kasowe	2 $9\frac{1}{2}$	2 $8\frac{1}{2}$

Lwów 22 Stycznia.		
Dukat holenderski	6 57	6 51
„ austryacki	6 59	6 53
Półimperyał rosyjski	11 42	11 28
Rubel rosyjski	2 18	2 16
Talar pruski	2 10	2 8
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	79 25	78 60
„ „ „ „ „ w mon. kon.	83 25	82 60
Oblig. indemn. bez kupon.	68 —	67 33
Pożyczka narodowa bez kupon.	83 18	82 35

Warszawa 23 Stycznia.			
Półimperyały	rubli	—	5 80
Obligi skarbowe	„	92 50	92 —
kupon		—	1 $25\frac{5}{9}$
Listy zastawne III okresu	rubli	15 13	15 11
kupon		— —	— $5\frac{1}{6}$
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj		85 —	— —

Wrocław 23 Stycznia.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	$72\frac{1}{4}$	—
Polskie bilety bankowe	$84\frac{2}{3}$	—
„ listy zastawne	—	$84\frac{1}{4}$
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ „ $3\frac{1}{2}$%	—	—
Obligi kolei krak.-szlazk.	—	—

Paryż 22 Stycznia.		
Renta 3%	69	90

Londyn 22 Stycznia.	
Konsole	$92\frac{13}{16}$

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po południu = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu 7. 56 wieczór.
do *Lwowa* do *Krakowa* 4. rano; 5. 10 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 6.40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 23 do 24 Stycznia 1862.

HOTEL SASKI. Roman Straszewski, Marya Zakrzeńska, Teodora Byszewska, Leonard Miroszewski wł. dóbr, Julian Zarzecki ob. z Królestwa. Władysław Szczerbiński wł. dóbr z Galicyi. Teofila Steinbriff ob. z Warszawy.

Wyjechali: Karol Łempicki do Królestwa. Wilhelm Homolacz do Galicyi. Jakób Turnau, Krystyn Stockner. Jan Kozubski, Max Kinderfreund do Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Napoleon Ursyn Sarzecki wł. dóbr ze Lwowa. Władysław hr. Tarnowski wł. dóbr z Galicyi. Ksiądz Stefan Załęski ze Staniątek. Marya Sartory obywat. z Tarnowa. Władysław Dąbski wł. dóbr z Wojnicza. Antoni Lange kass. z Krzeszowic.

Wyjechali: Ferdynand Milżecki ob. do Galicyi. Karol Trzeciak wł. dóbr do Dąbrówki. Nepomucen Szymański wł. dóbr, Ks. Julian Sobolewski kanonik do Galicyi.

W Drukarni „CZASU.“

(Nadesłane).

Mając sobie odmówione przyjęcie przez *Dziennik Polski* poniższego sprostowania artykułu umieszczonego w Nr. 76 w rubryce: „Wiadomości pobieżne“ pod napisem „Wypadek na kolei koło Tarnowa“, mam sobie za obowiązek sprostować niniejszem, podane w niem nieprawdziwe fakta, mylnie opisane i poprzekręcane okoliczności, jakie temu wypadkowi towarzyszyły.

Najprzód nieprawdą jest, jakoby podróżni, już po kilku milach drogi z Krakowa, zbytnie kołysanie wagonów uczuli, gdyż wagony na każdéj stacyi rewidowane były, i żadnéj niedostateczności w nich niespostrzeżono—kołysanie więc było zwykłe, pochodzące z ruchu pospiesznego tego pociągu. Dalsze tedy twierdzenie jakoby się późniéj dopiero pokazało, że te wagony były już znacznie uszkodzone itd., upada samo przez się, gdyż uszkodzenie dopiero w skutek wyskoczenia ze szyn nastąpiło, bo wagony jak ów artykuł twierdzi, znacznie uszkodzone, niemogłyby były z Krakowa do Czarny to jest 13 mil dojechać.

Że za Tarnowem zwolniono bieg pociągu, to rzecz bardzo prosta i naturalna, bo z powodu znajdującéj się w lesie Czarnieńskim podwójnej kolei, musi tam każden pociąg, przejeżdżając przez zmiany (Ausweichvorrichtungen) bieg zwolnić, według wyraźnych na to przepisów policyjnych. Więc nie uszkodzenie wagonów lecz te przepisy były powodem zwolnienia biegu.

Całe dalsze doniesienie, jakoby wagony końcowe zaczęły się wywracać itd.,—aż do tego, że dojechano z wiedą do stacyi Czarny, jest całkiem mylne, bo wagony, i to nie końcowe tylko środkowe (dwa pakunkowe, a jeden osobowy próżny) dopiero na stacyi w Czarnie, nie zaś w drodze do tejże, i to dopiero w chwili gdy pociąg już we dworzec bjechał, ze szyn wyskoczyły, co maszynista spostrzegłszy, natychmiast cały pociąg zatrzymał.

Podanie, jakoby kilka osób zostało pokaleczonych, jest również mylne, albowiem nikt wcale ani z podróżnych, ani ze służby, bynajmniej nie został uszkodzonym, a to z tej prostej przyczyny, że w tych trzech wagonach nikt nie siedział, bo jak wyżéj nadmieniono dwa były pakunkowe, a jeden osobowy próżny, a zresztą wstrząśnienie niebyło tak gwałtowne, ażeby w innych wagonach ktoś mógł być uszkodzonym.

Niemniej mylną, a nawet śmieszną jest wiadomość jakoby konduktor telegrafował do Krakowa o ratunek itd. — O pomoc telegrafował urzędnik stacyjny, (lecz nie konduktor) do Dembicy o milę od Czarnéj oddalonéj, gdzie są maszyny, warsztat, rzemieślnicy i robotnicy, a nie do Krakowa o 13 mil odległego. —Do Krakowa i do Wiednia telegrafował według przepisów, lecz tylko zawiadamiając o zaszłem wypadku.

Przyczyna wyskoczenia wagonów ze szyn, jest dotąd nieodgadnioną, a wypadek który się wydarzył, należy mimo wszelkiej ostrożności i zabiegliwości ze strony zarządu, do wypadków nieprzewidzianych i nieuniknionych na kolejach.

Tyle dla sprostowania mylnych szczegółów i dla zaspokojenia Publiczności.

W Tarnowie dnia 11 Stycznia 1862.

Szczepan Witkowski, techniczny urzędnik stacyjny.

(84)

Urzędowe.

Edykt.

[Nr. 21150] (77-3)

C. k. Sąd krajowy w Krakowie rozpisuje niniejszym na prośbę p. Bolesława Radwańskiego w drodze pertraktacyi spadku po ś. p. Anastazyi Dyktarskiéj dobrowolną licytacyę wsi Gołuchowca w obwodzie Krakowskim powiecie Skawińskim położonéj do masy spadkowéj ś. p. Anastazyi Dyktarskiéj należącéj, w tabuli krajowéj dom. 47 pag. 232 n. 5 her. zapisanéj, którato licytacya w tutejszym c. k. Sądzie w jednym tylko terminie t. j. dnia 27. Lutego 1862 o godz. 10téj zrana pod następującemi warunkami przedsięwziętą będzie:

1. Wieś ta sprzedaną zostanie ryczałtowo.
2. Za cenę wywołania stanowi się suma złą. 20,000 którą św. p. Anastazya Dyktarska, w swojem testamencie z dnia 3. Marca 1860 za wartość tych dóbr podała. Na tym terminie powyższe dobra niżéj ceny wywoławczéj sprzedanemi niebędą; oraz zastrzega sobie tutejszy sąd krajowy potwierdzenie téj licytacyi.
3. Chęć kupna mający złoży na wadium 5% od ceny wywołania t. j. kwotę 1000 złą. lub w listach zastawnych Towarzystwa kredytowego galicyjskiego, lub też w 5% obligacyach długu państwa.

Resztę warunków licytacyjnych jakotéż i wykaz tabularny tych dóbr wolno jest stronom przejrzeć, lub odpisy podnieść w tutejszéj registraturze.

O rozpisaniu téj licytacyi zawiadamia się sukcesorów i legataryuszów ś. p. Anastazyi Dyktarskiéj na ręce pana Bolesława Radwańskiego, zaś sługi z imion niewiadomych, którym ś. p. Anastazya Dyktarska, a to tym wszystkim którzy po jéj śmierci zostaną, w testamencie z dnia 3. Marca 1860 legata każdemu po 25 złą. zapisała, jakotéż i wszystkich, którym uwiadomienie o rozpisaniu téj licytacyi jakotéż następnych w téj sprawie wydanych sądowych uchwał, albo zupełnie nie, lub niedosyć wcześnie doręczoneby być niemogło, niniejszem i do rąk ustanowionego kuratora w osobie p. adwokata krajowego Dra Zuckera z substytucyą p. adwokata Dra Biesiadeckiego.

Kraków, dnia 16. Grudnia 1861.

Inseraty.

Polecam się szanownéj Publiczności z sprzedażą

HERBATY prawdziwéj Chińskiej

importowanéj w najlepszych gatunkach w Polsce najbardziej ulubionych i proszę o liczne obstalunki.

W Wrocławiu przy rynku pod Nr. 45,

(91-1-3) *Józef Kempner*.

Dwie Kolonie w Lednicy dolnéj, półćwierci mili od Wieliczki, przy samym gościńcu, są z wolnéj ręki do sprzedania, razem $30\frac{1}{2}$ morgów. Pola, ogrody, zabudowania znajdują się w najlepszym stanie z inwentarzem lub bez inwentrza. — Bliższe warunki u Właściciela kolonij pod L. 11 w Lednicy dolnéj. (51-3-6)

Jeszcze tylko krótki czas

Gabinet mechaniczny

poruszających się woskowych figur, wielkość naturalną ludzką posiadających, w 3 oddziałach, a mianowicie:

Wieczerza Pańska, Góra Oliwna i Pożegnanie P. Jezusa ze swą Matką Maryą

jest do widzenia

na placu pod Zamkiem

w osobnéj budzie, od godziny 8éj rano do 6éj wieczór. — WSTĘP od osoby na 1 miejsce centów 20, na 2 centów 10. — Dzieci płacą połowę. — O liczne zwiedzanie uprasza,

(88-1-) *Karol Lück* mechanik.

Gorzelnik we fachu swym zdolny, potrzebnym jest zaraz do Królestwa Polskiego.

Bliższa wiadomość w „**Biórze Zleceń**“ przy ulicy Floryańskiej Nr. 358 w Krakowie. (64-2)

Pan ***Jan Hoff*** w Berlinie i Wiedniu wynalazca sławnego

Ekstraktu słodowego (Malz-Extract),

urządził w Handlu

STANISŁAWA FEINTUCHA

w Krakowie w Rynku głównym, główny Skład

tego radykalnego dyetetycznego środka, przeciw upadłym siłom, braku apetytu, cierpieniom piersiowym, żołądkowym i hemoroidalnym.

Zbawienny ten napój od bardzo wielu monarchów, książąt panujących chlubnie i dziękczynnie uznany, od najsławniejszych doktorów w Berlinie i Wiedniu świadectwami zalecony, jest jednym z najpożyteczniejszych wynalazków naszego wieku, gdyż każden cierpiący z użycia tegoż Ekstraktu Słodowego najlepszych skutków dozna.

Cena butelki 60 centów.

W tymże Handlu dostać także można:

LEBERTRAHN (Tran do picia),

w butelkach dubelt. po 1 złr. 50 centów.

Obstalunki zamiejscowe najpunktualniéj uskuteczniają się. (62-2-6)

REALNOŚĆ

w Krakowie przy ulicy Lubicz na Wesołéj pod L. 11 Dzieln. VI. (L. st. 20/5 G. VIII) naprzeciw Strzeleckiego ogrodu położona, składająca się z **domu murowanego i ogrodu**, jest każdego czasu z wolnéj ręki do sprzedania.

O cenie i warunkach sprzedaży można powziąść wiadomość w biórze Adwokata *Biesiadeckiego* w Krakowie. (72-2-3)

Sprzedaż Ogiera!

Z powodu szczególnych okoliczności, jest do sprzedaży **Ogier ośmioletni** skarogniady, czystéj krwi w Anglii wychowany, zwycięzca w znaczniejszych angielskich gonitwach, bardzo piękny, rosły i mocno zbudowany.

Ogier ten jest bardzo płodny, łagodny przytem bardzo dobrym wierzchowcem.

Bliższa wiadomość pod cyfrą **R. L.** w *Namslaut* na *Szlązku*. (7 5 8)

KAMIENICA

w Krakowie w dobrem szykownem miejscu położona, przed kilku laty kompletnie i gustownie wyrestaurowana, czyniąca dochód czysty 8% — szacowana przeszło 40,000 złr. w. a., a mająca ciężarów hipotecznych około 15,000 złr. w. a., jest pod korzystnemi warunkami w przeciągu jednego miesiąca przy odstąpieniu z ceny szacunkowéj podług ugody z wolnéj ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość w Administracyi „Czasu“ lub u właścicielki przy ulicy Grodzkiej Nr 105 na I. piętrze. (13 4-)

Dnia 24 bm. zgubiono „**Portemonnais**“ małe, w którem się znajdowały złr. 3 i kluczyk. — Znalazca może sobie zatrzymać złr., 3 a kluczyk zwróci w „Saskim Hotelu“ pod L. 31. (95)

Dnia 22 Stycznia rb. przechodząc przez ulice Stolarską wieczorem **zgubiono pugilares** z pieniędzmi rs. 50 i ważnemi papierami, ktoby znalazł takowy raczy złożyć w Administracyi „Czasu“, a otrzyma **nagrody rs. 20.** (92-1-2)

BONA Francuzka znajdzie umieszczenie do 2 panienek w domu obywatelskim na wsi o kilka mil od Krakowa w Galicyi.

Bliższa wiadomość w Krakowie przy ulicy Mikołajskiéj w domu pod L. 445 drugie piętro u p. **J. Ch.** (66-2-3)

PIGUŁKI z rośliny Matico.

pp. Grimault & Comp. aptek. w Paryżu.

Pigułki te powleczone klejowatą substancyą używane są w szpitalach paryzkich i zalecane przez sławnego doktora *Ricorda*, jak również przez najznakomitszych w Paryżu lekarzy, przygotowanesą z oliwy peruwiańskiego drzewa zwanego Matico w połączeniu z balsamem Kopaiwy. Wyższość ich nad wszelkie preparata Kopaiwy i Kubeby aż do dziś znane, stwierdzona została przez długo-letnie doświadczenia. Użycie ich nieutrudza żołądka, ani kiszek leczy zaś szybko i radykalnie uparte i zastarzałe rzerzączki i blennoragie. Ekstrakt z téj rośliny przygotowany przez P. *Grimault* do sprycowania dla osób, które przekładają zewnętrzne użycie tego lekarstwa, również pożądany sprawia skutek w tego rodzaju chorobach.

Metoda użycia w polskim języku dołączona jest do każdego pudełka.

Dostać można w apt. PP. *Molędzińskiego* w KRAKOWIE, Mrozowskiego w WARSZAWIE i Tomanka we LWOWIE (14 6-2-12)

Cena 1 flaszeczki w miejscu 3 złr. 20 ct. — Z opakowaniem do przesyłki 3 złr. 40 ct. w. a.

PLAN JAZDY

pociągów osobowych na ck. uprzywilejowanéj kolei galicyjskiéj Karola Ludwika, począwszy od 5go Listopada 1861 r. i nadal.

W KIERUNKU:

z Krakowa do Lwowa

STACYA	Pociąg pocztowy N. 1 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg osobowy N. 3 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg osobowy N. 5 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Kraków	wieczór		8	30	przed poł.		10	30	Rano.		6	15
Bierzanów	8	46	8	47	10	44	10	45	6	31	6	32
Podłęże,	9	4	9	6	11	—	11	1	6	49	6	51
Kłaj	9	23	9	23	11	16	11	16	7	8	7	8
Bochnia	9	40	9	45	11	31	11	36	7	25	7	31
Slotwina	10	8	10	12	11	55	11	58	7	54	7	59
Bogumiłowice	10	45	10	46	12	27	12	28	8	32	8	33
Tarnów	11	—	11	10	12	40	12	47	8	47	8	57
Czarna	11	47	11	48	1	18	1	19	9	34	9	35
Dębica	12	8	12	18	1	37	2	—	9	55	10	3
Ropczyce	12	41	12	42	2	20	2	21	10	26	10	27
Sędziszów,	12	57	1	—	2	33	2	36	10	42	10	45
Trzciana	1	22	1	26	2	53	2	54	11	6	11	7
Rzeszów	1	54	2	8	3	16	3	23	11	34	Przed poł.	
Łańcut	2	40	2	43	3	47	3	50	—	—	—	—
Przeworsk	3	19	3	22	4	18	4	20	—	—	—	—
Jarosław	3	52	4	—	4	42	4	47	—	—	—	—
Radymno	4	24	4	27	5	7	5	10	—	—	—	—
Żurawica	4	53	4	53	5	31	5	31	—	—	—	—
Przemyśl	5	7	5	21	5	41	5	51	—	—	—	—
Medyka	5	50	5	52	6	15	6	16	—	—	—	—
Mościska	6	27	6	31	6	44	6	46	—	—	—	—
Sądowa Wisznia	7	15	7	20	7	24	7	27	—	—	—	—
Gródek	8	5	8	14	8	5	8	10	—	—	—	—
Kamienobród	8	26	8	26	8	20	8	20	—	—	—	—
Mszana	8	51	8	53	8	42	8	43	—	—	—	—
Lwów	9	30	przed poł.		9	15	Wieczór.		—	—	—	—

ze Lwowa do Krakowa

STACYA	Pociąg pocztowy N. 2 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg osobowy N. 4 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg osobowy N. 6 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Lwów	wieczór		5	10	Rano		4	—	—	—	—	—
Mszana	5	47	5	49	4	32	4	34	—	—	—	—
Kamienobród	6	14	6	14	4	56	4	56	—	—	—	—
Gródek	6	26	6	35	5	6	5	11	—	—	—	—
Sądowa Wisznia	7	20	7	25	5	49	5	52	—	—	—	—
Mościska	8	9	8	13	6	30	6	32	—	—	—	—
Medyka	8	48	8	49	7	—	7	2	—	—	—	—
Przemyśl	9	13	9	32	7	27	7	37	—	—	—	—
Żurawica	9	47	9	47	7	49	7	49	—	—	—	—
Radymno	10	14	10	17	8	11	8	13	—	—	—	—
Jarosław	10	43	10	54	8	34	8	39	—	—	—	—
Przeworsk	11	25	11	30	9	1	9	3	—	—	—	—
Łańcut	12	7	12	11	9	31	9	34	—	—	—	—
Rzeszów	12	43	12	52	9	58	10	5	Po połud.		1	40
Trzciana	1	20	1	23	10	27	10	28	2	7	2	8
Sędziszów	1	45	1	48	10	45	10	48	2	28	2	34
Ropczyce	2	3	2	4	11	—	11	1	2	50	2	51
Dębica	2	27	2	37	11	21	11	45	3	15	3	30
Czarna	2	57	2	58	12	3	12	4	3	52	3	53
Tarnów	3	35	3	45	12	35	12	42	4	35	4	45
Bogumiłowice	3	59	4	—	12	54	12	55	5	—	5	1
Slotwina	4	33	4	37	1	23	1	26	5	39	5	47
Bochnia	5	—	5	5	1	46	1	51	6	10	6	20
Kłaj	5	22	5	22	2	6	2	6	6	40	6	40
Podłęże	5	39	5	41	2	20	2	21	6	59	7	—
Bierzanow	5	58	5	59	2	36	2	40	7	20	7	23
Kraków	6	15	Rano		2	54	Po poł.		7	40	Wieczór	

z Krakowa do Wieliczki — Pociąg mieszany Nr. 19.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Kraków	prz. poł.		11	—
Bierzanów	11	22	11	25
Wieliczka	11	40	prz. poł.	

z Wieliczki do Niepołomic — Pociąg mieszany N. 20.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka	po poł.		1	30
Bierzanów	1	42	1	45
Podłęże	2	10	2	15
Niepołomice	2	25	po poł.	

z Niepołomic do Wieliczki — Pociąg mieszany. Nr. 21.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Niepołomice	po poł.		3	35
Podłęże	3	45	3	50
Bierzanów	4	14	4	16
Wieliczka	4	30	po poł.	

z Wieliczki do Krakowa — Pociąg mieszany Nr. 22.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka	wieczór		6	
Bierzanów	6	12	6	15
Kraków	6	40	wieczór	

UWAGA.

Pociąg pocztowy Nr. 1 jest w związku z pociągiem z Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Opawy, Bielska, Szczakowy, Granicy.
„ „ Nr. 2 „ „ „ do Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Opawy, Bielska, Szczakowy, Granicy.
„ osobowy Nr. 3 „ „ „ z Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Opawy, Bielska, Granicy.
„ „ Nr. 4 „ „ „ do Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Pragi, Opawy, Bielska, Szczakowy.
Mieszane pociągi N. 20 i 21, odchodzą według potrzeby. (5)

Od c. k. uprzywil. galicyjskiej kolei Karola Ludwika.

Za c. k. wyłącznym przywilejem

Pomada z chmielu do wzmocnienia rośnięcia włosów na głowie i brody chemika ***K. Russa*** w Wiedniu.

Pomada z chmielu okazała się zawsze jako środek *jedyny, prawdziwie skuteczny* i zupełnie *nieszkodliwy do wzmocnienia porostu włosów*. Powoduje *obfity porost włosów*, zapobiega zupełnie tychże *wypadaniu* i tworzeniu się *parpli* i *kołtunów*, udziela włosom piękny *połysk*, przyjemną *gładkość* i *gibkość* i zastrzega je przed *posiwieniem aż do najpóźniejszego wieku*.

Cena 1 złr. 50 c.;— z przesyłką pocztową 1 złr. 60 c.

KALLOMYRYN, najsilniejsza pomada do farbowania włosów, ***Dra E. Hikischa*** i ***K. Russa*** W WIEDNIU.

Pomada ta najsłynniéj znana w kraju i za granicą, jest *najwygodniejszym* i *najpewniéjszym* środkiem do farbowania *trwale* i *naturalnym kolorem siwych włosów* na *blond, ciemno* lub *czarno*. — Jest zupełnie *nieszkodliwą* i nie farbuje ani skóry ani paznogci.

Cena 2 złr., z przesyłką poczt. 2 złr. 10 c.

ANALYIN do najprędszego uśmierzenia bólu zębów. *Dra E. Hikischa*. — Cena 60 cent

Główny Skład utrzymują: **K. Russ** w WIEDNIU, Wieden Lumperstrasse N. 712.

zaś w Galicyi: w KRAKOWIE p. *Józef Bartl*. | we LWOWIE p. *A. Laneri* apt. dto p. *J. Tomanek* „ | w JAROSŁAWIU p. *Boherss* apt. w SAMBORZE p. *J. Riedel* apt.

Biorący 10 sztuk otrzymują odpowiedni rabat. (36-2-3)

Naukę języka madjarskiego

w najdostępniejszy i najskuteczniejszy sposób udzielaćby był gotów po polsku młodzieńcom w domu obywatelskim lub jakiem zebraniu kilku z będącéj tutaj w Wiedniu, na naukach młodzieży, dobrą pronuncyacyą i niejaką biegłością w tym względzie poszczycić się mogący rodak.— Bliższa wiadomość w „Café de l'Europe,“ albo pod adresą: *Paul Tebajda* Leopoldst. Hauptstr. Nr. 348 1 Stock Zimmer Nr. 13 w Wiedniu. (75-2-3)

Wni F. Wertheim i Wiese w Wiedniu,

Arad 13 Grudnia 1861.

Zeszłéj nocy *wkradli się złodzieje* do mego kantoru, i usiłowali gwałtownie rozbić kasę **którą od panów nabyłem**, co się im **nie udało**, pomimo że przez całą noc przy rozbijaniu tej kasy musieli przepędzić, jak to z licznych zewnętrznych uszkodzeń kasy powziąść można.

Widzę się zatem spowodowanym, ponieważ przez mocną konstrukcyę kasy panów wszystkie w niej w znacznéj ilości zawarte pieniądze i papiery zostały wyratowane, oświadczyć Panom niniejszym najszczersze publiczne uznanie tak prawdziwie mocnego i szczególnego wyrobu.

(74-2-3) *R. A. Traytler*, właściciel młyna parowego.

TEATR KRAKOWSKI
POD DYREKCYĄ
JULIUSZA PFEIFFRA.
Dziś w Sobotę dnia 25 Stycznia 1862
TRZECI I OSTATNI WYSTĘP
Joanny Miłaszewskiej
Artystki dramatycznéj.
Adrianna Lecouvreur
Dramat w 5 Aktach, pp. Scribe i Legouvè, przełożył Zygmunt Kaczkowski.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez O°Reaum.	Stan ciep. podług Reaumera	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
23	2	330‴ 48	— 4'5	92	wschodni słaby	pogoda z chmurami		—10 6	+ 28
	10	30 73	7 7	96	„ „	„ „			
24	6	30 68	7 2	89	„ „		mgła		

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.